TEATR NARODOWY

MICHAŁ WALCZAK

# POLOWANIE NA ŁOSIA

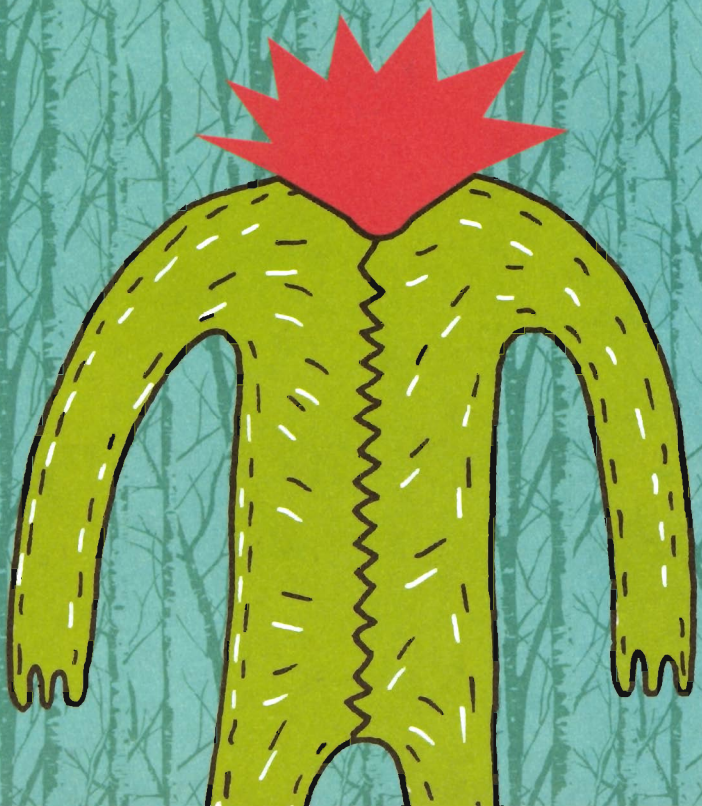

POLOWANIE NA ŁOSIA

SPIS TREŚCI

OBSADA ..... 7
ŁUKASZ DREWNIAK **ŁOŚ UP!** ..... 15
BIOGRAMY ..... 20
MICHAŁ WALCZAK **POLOWANIE NA ŁOSIA** ..... 28

TEATR NARODOWY

MICHAŁ WALCZAK

# POLOWANIE NA ŁOSIA

REŻYSERIA **IGOR GORZKOWSKI**
SCENOGRAFIA **JAN KOZIKOWSKI**
MUZYKA **DANIEL PIGOŃSKI**

**PRAPREMIERA 18 KWIETNIA 2009**
SCENA STUDIO



KONRAD **BARTŁOMIEJ BOBROWSKI**
ELIZA **KINGA ILGNER**
MYSZKA **HALINA SKOCZYŃSKA**
ROMUALD **HENRYK TALAR**
JAROSŁAW PAST **KRZYSZTOF WAKULIŃSKI**

ASYSTENT REŻYSERA **BARTŁOMIEJ BOBROWSKI**
REALIZATOR ŚWIATŁA **ROMAN BARTYŚ**
REALIZATRORZY DŹWIĘKU **PIOTR GOS, MAREK WOJTULANIS**
INSPICJENT **KRZYSZTOF KUSZCZYK**
SUFLERKA **ALINA WIECZORKÓWNA**
ASYSTENTKI SCENOGRAFA **DOROTA CHOJECKA, ANITA TRZASKOWSKA**

LICENCJI NA WYSTAWIENIE I DRUK SZTUKI
UDZIELIŁA AGENCJA PANGA PANK

# ŁOŚ UP!

ŁUKASZ DREWNIAK

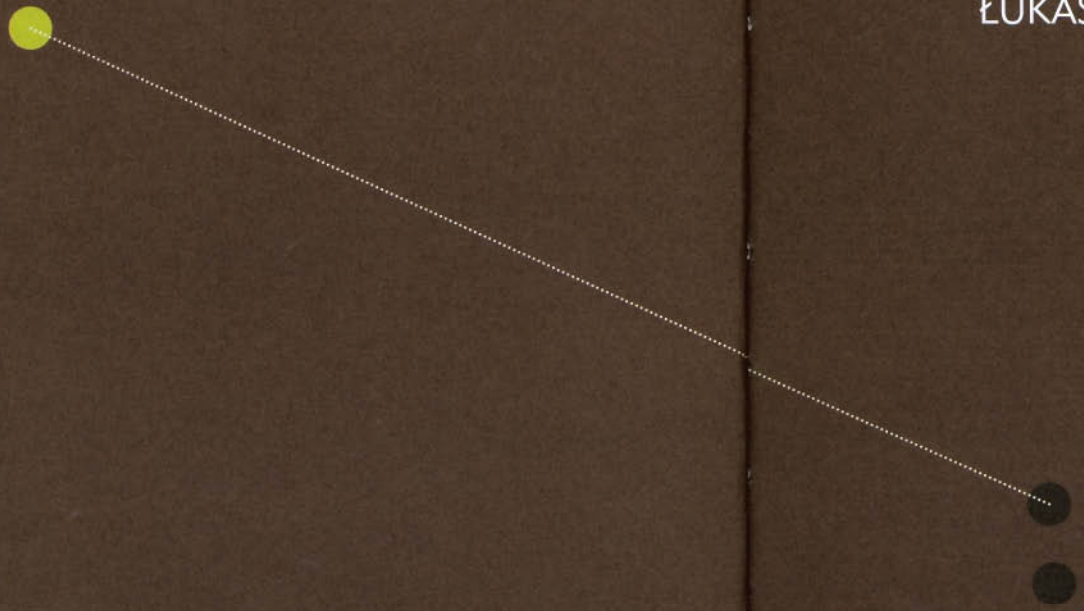

Łukasz Drewniak

# Łoś up!

## 1.

Dersu Uzała, stary myśliwy z „syberyjskiego" filmu Akiro Kurosawy łaził po tajdze ze strzelbą i czule przemawiał do zwierząt i drzew: „Eto wsie ljudi" Brat tygrys, siostra sosna, kuzyn lis. Intuicja podpowiada mi, że o łosiu mówiłby „szwagier". Gdyby tylko film Kurosawy był komedią.

## 2.

*Niech ryczy z bólu ranny łoś,*
*Zwierz zdrów przebiega knieje.*
*Ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś,*
*To są zwyczajne dzieje.*
(William Shakespeare, *Hamlet*, przekł. Józef Paszkowski)

Nie ma żadnych wątpliwości. To Józef Paszkowski wprowadził łosia do polskiego teatru. W oryginale Szekspir używa słowa „deer", czyli „jeleń" Łoś – jeleń. Niby to samo, a jednak nie to samo. Tłumacz musiał zdawać sobie sprawę z konsekwencji owej zamiany. W połowie XIX wieku jeszcze się na łosie w Polsce polowało. No, ale cóż było robić? Podejrzewam, że „jeleń" rymował się Paszkowskiemu tylko ze słowem „zieleń". Jakby to brzmiało? „Niech ryczy z bólu ranny jeleń (...). Ktoś depcze, a ktoś chroni zieleń." Bez sensu. Hamlet nie jest przecież sztuką ekologiczną. A łoś miał swoje atuty. Spore bydlę, a imię krótkie. Łoś – „ktoś" z lasu i bagien. Należy do rodziny jeleniowatych, parzystokopytny jak trzeba. Więc prawie jeleń. Ale nie tak opatrzony i pospolity, bo myśliwi zdążyli już nieźle przetrzebić jego populację w Europie. Linneusz nazwał go Alces Alces. Czyli Łoś łoś. „Słabo widzi. Nie biega a kłusuje – kombinował sobie Paszkowski – Poza okresem godowym rzadko wydaje jakieś odgłosy. I ma rosochy (czyli poroże) w kształcie łopat. Tu mam cię bratku!"

Łopata zawsze była ważnym rekwizytem w *Hamlecie*. Pamiętacie scenę z grabarzami? Wprawdzie nie łosia, a Ofelię zakopują, ale na jej pogrzebie jest obecny jeleń, czyli „łoś". Tak przecież nazywa Klaudiusza Hamlet po odegraniu przez komediantów sceny pułapki na myszy. Zmieszany i przerażony morderca został celnie ugodzony wyreżyserowanym przez Hamleta spektaklem. „Niech ryczy z bólu ranny łoś" . czyli cudzołożnik, skrytobójca, stryj. Wymawiając słowo „łoś", aktor może efektownie zasyczeć: Łośśś... Syczenie od razu podpowie widzom wężowo-diabelską asocjację. W lesie są nie tylko łosssie. W lesie czai się zło. Zło kusi. *Hamlet* jest o kuszeniu złem. Diabeł skusił Ewę pod postacią węża. Czy łoś mógłby kogokolwiek zwieść na pokuszenie?

## 3.

Łoś teatralny ma dziwny status. No bo przecież nie powinno go być w *Hamlecie*, a jednak jest. Skoro jest w *Hamlecie*, matce wszystkich sztuk, to może przeleźć do tych dramatów, które z *Hamletem* w jakiś sposób się komunikują. To jak przejście dla zwierząt pod autostradą. Ani się obejrzysz, ledwo maleńką analogię do tragedii Szekspira zrobisz, bohaterowi wymsknie się jakaś aluzja, coś zabrzmi jak opowieść o duńskim królewiczu i masz ci łoś... Już jest. Niewidzialny człapie kopytami po scenie. Wali porożem w stalową kurtynę, no i oczywiście ryczy z egzystencjalnego bólu. Żal dziada. Skoro Józef Paszkowski bardzo nieodpowiedzialnie go wymyślił, Michał Walczak postanowił go humanitarnie odstrzelić w swojej najnowszej sztuce *Polowanie na łosia*. „Dlaczego polujemy akurat na łosia?" – pyta Konrad weterynarz swego przyszłego teścia generała. Romuald wzrusza ramionami: „Nie wiem, łosie zawsze mnie wkurwiały."

## 4.

Lepiej być „łosiem" czy „jeleniem"? W języku potocznym „być jeleniem", to dawać się nieustannie wykorzystywać, nie wiedząc nawet, że się jest wykorzystywanym. A kim się jest, kiedy jest się „łosiem"? Zostało mi w głowie parę obrazów z ostatnich lat: spłoszony łoś pędzący autostradą pod prąd. Łoś zaplątany w siatkę ogrodzenia na osiedlu. Łoś-miejski przybłęda głupio i niepotrzebnie zastrzelony przez policję. Widocznie pewnego dnia coś łosia dopada i musi biec na oślep. Czyli łoś jako tępy, uparty straceniec? W internetowych społecznościach motoryzacyjnych łoś to synonim zawalidrogi (www.nieparkujjaklos.pl). „Upoluj łosia i wyślij nam jego zdjęcia" – zachęca hasło na stronie. „Jeśli jakiś łoś zastawiał cię na parkingu, udokumentuj to". I ludzie fotografują. Rezultaty działań kretynów parkowania: auta w poprzek chodnika, samochody w skos i do góry nogami, przylepione do barierek i kontenerów na śmieci, rozpłaszczone na ścianie... Kierowcy wiedzą, o co chodzi. „Łoś" to ktoś niedopasowany, fajtłapa, chce dobrze, a wychodzi jak zawsze. Łoś przeszkadza innym, dezorganizuje zasady społeczne. Łoś znaczy: „nieprzewidziany kłopot" W końcu nie wiadomo, kiedy taki wyleci z lasu. I zderzy się z twoją dziewczyną.

## 5.

Jakie są te dziewczyny od Walczaka? Miłka z *Piaskownicy*, Madzia z *Pierwszego razu*, Haneczka i Kołderka z *Kaca*, Elka z *Podróży do wnętrza pokoju*, Suka z *Biednego ja, suki i jej nowego kolesia*, wreszcie Elizka z *Polowania na łosia*? Skomplikowane, oryginalne, ulepione z przeciwieństw: „Co za dziewczyna – zarazem delikatna i okrutna. Nowoczesna. W sam raz dla mnie." – woła w zachwycie jeden z Walczakowych chłopaków. To pensjonarki od Gombrowicza, które skończyły studia humanistyczne. Bardzo Po Warszawsku Przemądrzałe: „Ja nie mogę po prostu być z kimś, kto nie czytał Eliadego". (Albo nie pisze do nieśmiertelnych almanachów Krytyki Politycznej). Szukają partnera do „consensusu intelektualnego", ale takiego, któremu dość łatwo da się udowodnić swoją wyższość i którego można przy byle okazji obsobaczyć („Ludzie – on mi dziecko zrobił!"). Więc wyzywają swoich facetów od „fajtłapów". Potrafią w jednym zdaniu nazwać go misiem, bałwanem i gnojem. Mężczyzna musi być przede wszystkim użyteczny („Oświadcz mi się. Na kolana psie!"). Suka awanturuje się z Biednym Ja, bo ten nie umie jej rano obudzić. Przez to wszędzie się spóźnia, dzień zaczyna się źle, czas umyka. A jak wiadomo, młoda kobieta ma zawsze za mało czasu. Naukowy żargon, którym posługują się dziewczyny Walczaka, skrywa bezradność, niemożność, jak chce autor, „zbadania możliwości potencjalnych narracji życiowych". W życiu codziennym są drobiazgowe i upierdliwe (Elka: „Miałeś nie palić..."; Madzia: „Nie pal w domu, mama nie znosi zapachu papierosów"). Niby chcą się kochać, ale zawsze jest jakiś problem z miejscem: w akademiku są spięte, w wynajętych mieszkaniach zastanawiają się podczas aktu nad powiększeniem metrażu. Albo z nastrojem (Madzia: „Po co przyszedłeś? Przecież dziś nie pada"). Najchętniej puściłyby się z najlepszym przyjacielem bohatera (Suka, Elka), bo „miłość to anarchia!" Żadne tam z nich Penelopy. Z premedy-

tacją wchodzą w niewiarygodne komplikacje: Elizka jako czternastolatka związała się z własnym psychoterapeutą (*Polowanie na łosia*), Suka napierw jest z Biednym Ja, potem z Jej Nowym Kolesiem, potem znowu z Biednym Ja. Nic dziwnego, że na koniec wszystko ją boli: „Męczy mnie mnóstwo urazów", Madzia wyznaje: „Mam rany, które zadał mi mój były Olek". Trzeba je stale masować, pieścić i stawiać do pionu (*Pierwszy raz, Biedny ja, suka i jej nowy koleś*). Mają chwile samoświadomości, kiedy ich własna niekonsekwencja emocjonalna wręcz bije po oczach: „Nie myśl o mnie, że jestem wariatką" – krzyczy któraś. Może Elizka, bo ona jest naprawdę zdeterminowana. Trup, jaki trup? „Ja mam już swoje lata i nie mam zamiaru czekać, aż będziesz całkowicie gotowy do tego, żeby się ze mną ożenić." Małżeństwo, staroświecki sakrament da im jakieś oparcie w ich chaotycznym, nieposkładanym świecie. Mężczyzna jest od tego, żeby zedrzeć z nich „całą tę nowoczesność" I żeby każdego dnia śpiewał jej nowy, zwyczajny hymn miłości: „Bakterie z przewodu pokarmowego w twoich ustach pachną, masz śpiocha w lewym oku". Ot, cała intensywność „uwzniośloneJ zmysłowej potoczności, której się wcześniej nie znało".

## 6.

Jarosław Past. Nazwisko znaczące. Psychoterapeuta Jarek z przeszłości. Były długoletni narzeczony Elizy. Staje pod drzwiami jej mieszkania jak Romy z dramatu Schimmelpfenniga *Kobieta sprzed dwudziestu czterech lat*. Żeby odwrócić bieg wypadków, przeszkodzić, namieszać w głowach i poplątać. Łoś jeden. Domeną wszystkich „byłych" jest zdaniem Walczaka „dialektyka wyznań działających wstecz". Żeby to aktualny zamienił się w „byłego", a „były" połączył swoją osobą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Pan wszystkich wymiarów i władca czasu. W slangu zakochanych poprzedni facet bywa jednak określany dużo bardziej prozaicznie – to po prostu „suchy szwagier". Bo naprawdę staje się częścią rodziny, nowego związku. Chcąc nie chcąc, aktualny partner jest do niego porównywany lub sam się z nim porównuje. Status formalny każdego „ex" jest równie absurdalny jak rola szwagra. Na cholerę jest nam potrzebny szwagier? Przyszywany, fałszywy brat. Tylko kłopot, wstyd i obciach. A z suchym szwagrem nawet napić się nie można (dlatego jest „suchy"), bo kto to widział pić z byłym, kimś kogo zdecydowanie nie powinno być. Żaden mężczyzna tego nie pojmie. A co dopiero chłopak od Walczaka.



## 7.

Tak się złożyło, że chłopaki od Walczaka to prawie bez wyjątku młodzi cierpiący mężczyźni poszukujący stałego związku, młodzi cierpiący mężczyźni w tymczasowo stałych związkach i oczywiście młodzi cierpiący porzuceni mężczyźni. Najpierw na swoje kobiety obsesyjnie czekają, a potem one przychodzą, burzą ich spokój, zostawiają zgliszcza i odchodzą. A oni chcą jeszcze. I jeszcze. Wykonują więc gesty emocjonalne i absurdalne. Walczak nie napisał jeszcze, ale na pewno napisze, o takim, który stał całą noc przed blokiem ukochanej i wpatrywał się w jej okno, kiedy ona kuła do egzaminów. Inny siłą woli zatrzymał na 10 minut tramwaj, w którym była kobieta jego życia. Potem niestety trakcję naprawiono i tramwaj odjechał. Gerwazek z *Piaskownicy*, nieśmiały Przystanek Autobusowy, Szczepan Szybko z *Kaca*, Konrad z *Polowania...*, Biedny Ja z wiadomej sztuki, Jej Nowy Koleś także. Biedni woodyallenowscy nieudacznicy. Muszą, jak chce Walczak, „stawiać czoła czemuś, czego sami nie wymyślili". Dlatego w *Polowaniu...* spotkanie z rodzicami narzeczonej jest jak decydująca bitwa. Albo Austerlitz albo Waterloo. Kanny lub obrona Westerplatte. Przygotowując się do niej, Konrad używa terminologi wojskowej. „Osłaniaj mnie, zabezpieczaj, wystaw mi ich" – instruuje swoją przyszłą żonę. Bitwa wygląda jednak na z góry przegraną. Życie, miłość i związek to coś, czemu nie można sprostać. Chłopaki od Walczaka gubią się w drodze na ważne spotkanie i są na siebie źli, bo „mężczyzna powinien umieć trafić". Pocą się obficie podczas pierwszej randki. Perfumują się tak, że „jedzie aż na ulicę". Mają „typowy dla epoki ponowoczesnej lęk przed rytuałem". Boją się chaosu w sobie. Że nie sprostają wzorcom męskości, które każą być zimnym, twardym, zdecydowanym. „Nie chcę być uroczy. Męski chcę być". Stąd ten głód zasad i honoru. Dlatego tak lubią pojedynki. Gerwazek odgrywa w *Piaskownicy* dramatyczne starcie Batmana i Złego, Biedny Ja i Jej Nowy Koleś boksują się pod Mostem Siekierkowskim. W *Polowaniu...* rzut monetą zdecyduje, kto – Past czy Konrad – zostanie z Elizką albo umrze.

*Walki pomiędzy bykami ubiegającymi się o względy klempy zdarzają się rzadziej niż u innych jeleniowatych i przebiegają mniej widowiskowo. Spotkania rywalizujących samców rozpoczynają działania zmierzające do odstraszenia przeciwnika, demonstracja rozmiarów ciała, uzębienia, poroża i siły głosu. Ryk łosia w gwarze myśliwskiej nazywany jest stękaniem. Jeśli o jedną samicę rywalizują dwa samce o podobnej budowie i żaden nie zamierza ustąpić, dochodzi między nimi do walki. Ustawiają się naprzeciw siebie i nabierając roz-*

*pędu, z pochylonymi głowami, zderzają się porożami. Wygrywa ten, który dalej przepchnie przeciwnika. Słabszy byk wycofuje się z pola walki szybko uciekając, aby uniknąć bolesnych ciosów.* (www.e-los.pl)

Prawdziwi mężczyźni powinni zasadzić drzewo, zbudować dom i spłodzić syna. No właśnie. Elizka i Konrad starają się o dziecko, ale on jest zbyt zestresowany: „Plemniki mi się denerwują wtedy, rozumie pani, nie mogą trafić". Niepowodzenia prowadzą do alkoholizmu, jak w przypadku Szczepana („Nie będę trzeźwy, póki się nie napiję"). Bohaterowie Walczaka dobierają więc sobie męskie atrybuty (palą papierosy – wszyscy, noszą skórzane kurtki – Skóra). I myślą, że ukryją za nimi własną słabość. Najczęściej kamuflaż się nie udaje i wtedy wpadają w panikę. Plotą bez sensu, niszczą sobie garderobę, zarażają swoją nerwowością otoczenie. „Dlaczego mi to robisz? Nie możesz być normalny?" – ma do Konrada pretensje Elizka. W teatrze Walczaka nic nie jest do końca normalne i nikt przed anormalnością nie umknie. No bo i tak się w końcu okaże, że „suchy szwagier" to mogę być „ja z przyszłości."

## 8.

Prostota któregokolwiek codziennego rytuału (współżycie seksualne, kupno mieszkania, oświadczyny, zerwanie) staje się w teatrze Walczaka niewyobrażalnie dotkliwa. Jak może być tak prosto? Jak prosto – znaczy głupio. Jak zwyczajnie – to banalnie. Więc kłamie się albo zmyśla, żeby pokryć zmieszanie i rozczarowanie. Można też nieustannie ćwiczyć „magiczność chwili" jak bohaterowie *Pierwszego razu*. On przychodzi do niej późno w nocy, z kwiatami, cały mokry, bo padał deszcz, ona się kryguje, ale w końcu wpuszcza go do środka. Może tym razem się uda. Będzie wyjątkowo i niezwyczajnie. Powtarzane i trenowane przez bohaterów w nieskończoność życiowe sytuacje bazowe wzajemnie się przedrzeźniają. Powtórka nigdy nie jest tym samym, co zdarzenie, które kopiuje. Naśladowanie niesie w sobie ryzyko błędu. Kolejny replay może być niedokładny. Pomiędzy „proste" i „zwyczajne" wciska się coś koślawego. Jest go coraz więcej i więcej. I w końcu obyczajowy realizm Walczaka staje się nieobyczajnym surrealizmem. W *Pierwszym razie* natychmiast po seksie rośnie Madzi brzuch jak balon, odbywa się poród, a potem perfidny niemowlak ucieka przez okno i ukrywa się w parku. W *Polowaniu na łosia* czekająca na rodziców dziewczyny para zakochanych rozwala łeb byłemu narzeczonemu, jucha wali jak z pękniętej rury, pierścionek zaręczynowy wpada w płyn mózgowy na podłodze. Chłopakowi



czekającemu nocą na przystanku wydaje się, że sam jest przystankiem autobusowym, śni się dziewczyna z ciemności zakochana w szalejącym po pustych ulicach Nocnym Autobusie (*Nocny autobus*). U Walczaka raz po raz dialog albo sytuacja skacze prosto w absurd lub sen. Nie można nawet wskazać, od której kwestii zaczyna się inna forma teatralna, nowa logika postaci, kształt świata. Walczak zostawia czytelnikom i reżyserom absolutną dowolność. To może być na jeden pstryk (gasimy w głowie światło, w ciemności rodzą się groteskowe upiory) albo wchodzimy w surrealizm jak w płytką wodę po kolana. Krok po kroku i już mamy wody po szyję. Nadrealne fale zalewają usta bohaterom. Ale skąd te fale płyną?

## 9.

W dramaturgii Walczaka najłatwiej wskazać zapożyczenia od Gombrowicza, Różewicza i Gogola (*Podróż do wnętrza pokoju*), nawet Wyspiańskiego (echa *Wesela* w *Kacu*). Zwłaszcza wczesny Walczak przerabiał w swoich sztukach wszystko to, co przeczytał. Znacznie trudniej wytropić to, co obejrzał. Podejrzewam, że szkielety konstrukcyjne jego kilku obyczajowych tekstów dramatycznych mają swoje pierwowzory w kinie. Perypetie Biednego Ja, Suki i Jej Nowego Kolesia dziwnie kojarzą się z uwikłaniami protagonistów *Annie Hall* Woody Allena. Dziesięciokrotnie powtarzana sytuacja romantycznej schadzki z *Pierwszego razu* przegląda się w lustrze filmu *500 pierwszych randek* z Drew Barrymore i Adamem Sandlerem albo w jednym z wątków *Dnia świstaka*, w którym uwięziony w pułapce czasu Bill Murray, przeżywający wciąż ten sam dzień, próbuje bezskutecznie zaliczyć Andy MacDowell. *Polowanie na łosia* także ma amerykańskiego filmowego suchego szwagra. To hollywoodzka komedia: *Poznaj mojego tatę* z Robertem De Niro w roli byłego agenta CIA, który prześwietla narzeczonego swej córki, życiowego nieudacznika, Bena Stillera, bojącego się wyznać, że nie tylko jest nieudacznikiem, ale także „tylko" pielęgniarzem zamiast chirurgiem. Elizka z *Polowania na łosia* również ukrywa przed rodzicami, że Konrad nie jest chirurgiem a weterynarzem. *Polowanie na łosia* to komedia romantyczna, która świadomie skręca w stronę makabreski. Film z De Niro i Stillerem nie przekracza tej granicy, ale jest naprawdę blisko. Ogrom katastrof, jakie wywołuje pechowy narzeczony, tylko prosi się o puentę w postaci trupa. W *Polowaniu...* trup pojawia się już w drugiej scenie.

Ale Walczak nie byłby Walczakiem, gdyby zżynał tylko z jednego filmu. Bo oto *Poznaj mojego tatę* spotyka się nieoczekiwanie z zupełnie innym filmem. To *Rocky i Łoś Superktoś*, dziwna hybryda gatunkowa, w której

postaci animowane (wiewiórka i łoś ratujący świat przed zagrażającymi mu szaleńcami) egzystują na tych samych prawach, co aktorzy żywego planu. Nie przypadkiem gra tu także De Niro przebrany w mundur Przywódcy – obłąkanego zamordysty. Mundur generała Romulada z *Polowania...* jest echem tego kostiumu. Poczytajcie uważnie sztukę, głowę daję, że pisząc tę rolę, Walczak miał przed oczami twarz głównego aktora Martina Scorsese, a raczej jego komediowo-maniakalne wcielenia. Gdybym był reżyserem telewizyjnej wersji sztuki Walczaka, Jarosław Past najpierw jako człowiek, a potem jako łoś, byłby postacią z kreskówki. Tylko w drastycznym zderzeniu planów i konwencji wychodzi na jaw cała absurdalność i bezwzględność intruza z przeszłości.

## 10.

Kiedy mężczyzna zostaje zdradzony po wielokroć, mówi się o nim, że „jest rogaczem". Oczywiście w stosownej ikonografii przedstawia się takiego delikwenta z obfitym porożem. Najczęściej jest to poroże jelenia, ale raz widziałem bohatera z łopatami łosia. Pisarz Roman Bratny dał się sfotografować w pierwszym numerze tygodnika „Nie" na tle łosiego poroża. Prześwietna redakcja podpisała zdjęcie („za zgodą małżonki p. Bratnego"). Śmiechu było co niemiara. Hmm, jeśli poroże jelenia symbolizowałoby szereg zdrad banalnych, rzadziej obecne w „literaturze przedmiotu" łopaty łosia musiałyby się kojarzyć ze zdradą wyrafinowaną, niecodzienną, ekstraordynaryjną. Skoro zdrada banalna bywa najczęściej zdradą, w której kobieta zdradza swego mężczyznę z innym mężczyzną (zdrada z inną kobietą, ewentulanie zdrada z dwoma kobietami na raz, to nie jest zdrada tylko czysta perwersyjna przyjemność, mężczyzny to nie zaboli, najwyżej podrajcuje), to jako przykład zdrady wyrafinowanej przychodzi mi do głowy tylko jedno. Opóźnijmy choć na chwilę moment rozpoznania, bo jest on rzeczywiście drastyczny. Odetchnijcie raz, drugi, łyknijcie ciepłej herbaty. No, teraz można. Reasumując: drugi mężczyzna – banał, kobieta-rywalka się nie liczy. Trzeciej płci jak nie ma tak nie ma – wzdychał Karol Szymanowski. Poza płcią jest tylko trup.

HAMLET **Kim jest ten zmarły?**
PIERWSZY GRABARZ **Żaden „ten".**
HAMLET **A więc „ta"? Kobieta?**
PIERWSZY GRABARZ **Kobieta też nie.**
(William Shakespeare, *Hamlet*, przekł. Stanisław Barańczak)



## 11.

Istnieje taka możliwość interpretacyjna, że Walczakowy Past prawie przez całą sztukę jest martwy. Wszystko, co mówi i co robi, to tylko projekcje bohaterów-morderców z przypadku. Rozmowy z Pastem stają się podświadomą próbą zatuszowania jego śmierci. Wynikają z chęci zatarcia śladów, niemożności przyznania się Elizki i Konrada, że przekroczyli granicę: zabili człowieka. Patrzcie, jakie to groteskowe. Małżeństwo miało być dla nich zamknięciem jednego rozdziału, dorosłością, pochowaniem nieodpowiedzialności. I stało się: nic nie jest takie jak dawniej. W przedpokoju leży trup. Jeden rytuał przejścia zamienia się w drugi. Śmierć to także sytuacja graniczna. Całe szczęście, że mamy do czynienia z komedią. Przegiętą, bo przegiętą, ale jednak komedią. Miłe złego początki. Nawet *Hamlet* do pewnego momentu (pierwszy trup) jest prawie obyczajową komedią rodzinną. Hamletyczne dylematy Konrada i Elizki: „Wyjść za mąż czy nie? Ożenić się teraz czy jeszcze poczekać?" są oczywiście karykaturą prawdziwych tragicznych wyborów, ale w końcu w groteskowym świecie wartości zostają zawsze obniżone o jeden ton. Albo w ogóle podmienione. Bohaterowie Walczaka często mają świadomość działania na styku konwencji. W jednym z jego dramatów ktoś zauważa: „Dwa żywioły, komizmu i powagi, jakoś się źle w nas mieszają". W *Polowaniu...* śmiejemy się nawet z wypływajacego mózgu „zabitego na śmierć" Pasta, idiotycznych prób schowania go w szafie (a gdzieżby indziej?!), planów poćwiartowania go i wrzucenia resztek ciała do rzeki.
Trup teatralny nie leży zbyt długo na widoku. Łatwo o demaskację udającego aktora, bo widz wypatrzy jak oddycha. I już po zabawie. W filmie co innego. Trup jest przedmiotem, gadżetem. Można go składać jak origami i nic. Ani drgnie. Dlatego śmieszy jak jasna cholera. Niczym gangsterzy – truposze na fotelu dentystycznym w *Jak ugryźć 10 milionów (1 i 2)*, jak ciała w *Weekendzie u Berniego (1 i 2)* czy w *Płytkim grobie*. Z trupem można uprawiać seks, jak w *Sprzedawcach* Kevina Smitha (ach, te nieprawdopodobne lodowate erekcje...). Trup teatralny jest bardziej żywy niż trup filmowy. I to że jest żywy, można wykorzystać. Past u Walczaka gada z Konradem, flirtuje, a nawet spółkuje z Elizką. Może naprawdę, może tylko w ich wyobraźni. W każdym razie narzeczeni robią z jego doczesnymi szczątkami coś bardzo brzydkiego. Walczak mógłby lada chwila dorobić się zarzutów o szerzenie nekrofilii, gdyby z pomocą nie przyszedł mu łoś.

## 12.

Nie tylko w *Hamlecie* i sztuce Walczaka łoś pełni funkcję symboliczną. Warto zwrócić uwagę, że w jednej ze scen niezapomnianego radzieckiego klasyka *Don Juan był w Tallinie*, dumy estońskiej kinematografii, bohater uciekając przed posągiem Komandora przebiera się za łosia i w tym przebraniu puka do bramy kamienicy Donny Elwiry. Nawet Woody Allen w *Miłości i śmierci* figluje z Diane Keaton wykorzystując rękawice ze skóry łosia. I jeszcze najświeższy przykład z kina rosyjskiego. W jednej z fabuł młoda Laponka, fiński i radziecki snajper, obaj ranni, mieszkają sobie w jednej chacie zimą 1940 roku. Odcięci od świata żywią się mlekiem oswojonego łosia (polecam 10–15 procent tłuszczu!). Jest miłość, zazdrość, wojna i łoś. Film dla niepoznaki nosi tytuł *Kukułka*. Za łosiem zawsze ciągną się miłosne komplikacje. Odsyłam do popularnej książki Adama Wajraka *Jak podglądałem amory łosia. Ruja parzystokopytnych w Puszczy Białowieskiej* (Wydawnictwo Agora S.A., Warszawa 2004). Można również przeczytać napisane lekkim podróżniczym piórem Tony'ego Halika *Za łosiem w tundrze kanadyjskiej* (Wydawnictwo Prószyński i Ska, Warszawa 1996, wyd. II.) W dzieciństwie dużo dowiedziałem się o łosiu z kilku telewizyjnych programów małżeństwa Gucwińskich, poświęconych adaptacji tego zwierzęcia do życia w warunkach ogrodu zoologicznego. Nawet jeden z odcinków *Sensacje XX wieku* Bogusława Wołoszańskiego omawiał tajny plan Hitlera z okresu kotła stalingradzkiego, zamierzającego wypożyczyć od armii szwedzkiej bataliony łosi, wykorzystywanych przez nią do transportu zaopatrzenia, aby w ten sposób w warunkach straszliwej rosyjskiej zimy dostarczyć sprzęt, odzież i amunicję do odciętych dywizji marszałka Paulusa. Z łosiem zawsze może zdarzyć się jakiś cud, bo łoś jest cudem. Cudowną pomyłką natury. Tak samo jak miłość.

To dlatego, półżywy a może niecałkiem martwy Jarosław Past przebiera się w kostium łosia. To nie jest strój żałoby, to ostatnie godowe przebranie psychoterapeuty-uwodziciela. W teatralnej adaptacji *Trylogii* Jana Klaty Kmicic Krzysztofa Globisza kusił Księcia Bogusława (Błażej Peszek), udając rączego rumaka. Rozebrany do rosołu Bogusław łapał go za nozdrza i wołał: „Pierś jak u niewiasty, chrapy jak u łosia!" Koń, który wygląda jak łoś. Mężczyzna, który wygląda jak łoś. Nie ma nic piękniejszego na świecie. Nie przypadkiem przekomarzający się przed premierą jeleniogórskich *Dialogów o zwierzętach* dziennikarz (Krzysztof Kucharski) i reżyser teatralny (Krzysztof Rekowski) mówili do siebie czule: „W każdym z nas drzemie zwierzątko. Pan jest podobny do świstaka." „A ja widzę w panu łosia...". To łoś jest afrodyzjakiem. Nie jeleń. Któż



by o tym wiedział lepiej niż austriacka noblistka Elfriede Jelinek (sic!). W jednej z jej lepszych sztuk, *Zajeździe*, do górskiego, przydrożnego motelu wchodzą Łoś i Niedźwiedź. Wielkie jak totemy, majestatyczne zwierzęta. Łoś jest bardzo długi i chudy, umówił się tu z dwoma napalonymi turystkami z ogłoszenia. Łoś od Jelinek pożera zaokrąglone kobiety, porzucone przez mężczyzn w lesie jak śmieci. Dopiero co otrzymał dar mowy: „mówieniem sam siebie tworzę", ale już wie, co jest w życiu najważniejsze („zabawa i bzykanie"). Łoś-zboczuś masturbuje się na widok striptizerek, codziennie domaga się seksu i nie ma pewności, czy to norma, czy już nałóg. I cały czas towarzyszy mu gatunkowa ambiwalencja. Nie wiadomo, czy to człowiek przebrany w karnawałowy kostium łosia, czy prawdziwe zwierzę. Dwaj bohaterowie *Zajazdu*, niejaki Kurt i jego kolega, pożyczają od Łosia i Niedźwiedzia ich stroje. Łoś chętnie oddaje swoje wdzianko, ale po rozsunięciu suwaka okazuje się, że w skórze łosia siedzi także łoś, tylko trochę mniejszy. I z piankowym porożem. Byle jak założony, o dwa numery za duży kostium łosia będzie nieco przeszkadzał Kurtowi w dzikim seksie ze swoją partnerką. Ale nic to, łoś działa na kobiety. „Niech pani pozwoli usiąść na sobie łosiowi" – woła podniecony Kurt i naprawdę wydaje mu się, że jest królem seksualnych mokradeł. Finał dramatu Jelinek przybiera kształt Golgoty łosia. Spokojnie pasące się na trawniku przed zajazdem zwierzę jest bite i kopane przez sfrustrowanych bohaterów, marzących o wielkiej, niekończącej się nigdy orgii. W końcu ludzie zadeptują go na śmierć i pożerają. „Chciałem dla nich tylko tego, co najlepsze" – mówi przed śmiercią utylitarne bydlę. Z jego wnętrza wyłazi japoński student filozofii i marnie puentuje sztukę. Jesteśmy echem, które zapomniało, jak brzmiał krzyk.

Na szczęście Walczakowy łoś, Jarosław Past, rezygnuje z ostatniego słowa. Pożegnawszy się już z Elizą, czeka spokojnie na polanie „w środku ciemnego znalazwszy się lasu", aż trafią do niego z dubeltówek Konrad i Romuald. „Zwierzęta trzeba tępić!" – deklaruje twardogłowy generał. Łup, łup. Łoś – trup. I wtedy pada z nieba strumień światła i nieziemska siła unosi w górę ciało Pasto-łosia. Suchy szwagier Konrada, absurdalny mężczyzna z przeszłości wcielony w szekspirowskiego łosia zostaje wniebowzięty. Komu wybaczył Bóg? Pastowi czy łosiowi? Za Pastem przemawia jego skrucha, umiejętność dotrzymania słowa danego Konradowi i to, że w końcu umiera z miłości. A za łosiem? To, że wciąż jest pod ochroną? Że przez Paszkowskiego tyle się wycierpiał w teatrze? A może kluczem do tej sceny jest tekst łosia z dramatu *Jelinek*: „Jakże często umiera ciało, bo coś nie pozostaje tam, gdzie być powinno". Miejsce łosia jest w przeszłości. Musi wrócić tam, skąd przyszedł. W komedii

przeszłość jest zawsze u góry.
Śmierć i wniebowzięcie Walczakowego łosia najwięcej zawdzięcza jednak symbolice słynnej sceny z *Hamleta* Krzysztofa Warlikowskiego z warszawskich Rozmaitości w 1999 roku. Jak pamiętamy, na rozmowę z królową Jacek Poniedziałek przychodził nagi. Tylko do skroni miał przypięte ogromne łosie poroże: „Czy wiesz, że ciężko obraziłaś ojca?" – pytał z płaczem uderzając się w czoło. A potem zdejmował swój dziwny kask, kładł łosie łopaty delikatnie na podłodze i tulił się do ciała matki. Umierał i rodził się na nowo.
Nawet łoś – symbol miłości nie ocali ani swojej, ani cudzej miłości. Jedyne, co łoś może zrobić dla miłości, to odejść. To dlatego oszalałe łosie biegną pod prąd autostradą, gubią się na śmierć w wielkich miastach.

> *Nie jest to może perspektywa rozweselająca, ale nie jest też absolutnie fantazyjna w odróżnieniu od tych perspektyw, które każą liczyć na cud, na pomoc zewnętrzną lub automatyczną samo-naprawę zgrzytającego mechanizmu, pozostawionego własnemu bezwładowi. Istotne jest, że środki presji znajdują się pod ręką, są w dyspozycji niemal każdego. Polegają tylko na wyciągnięciu konsekwencji z najprostszych przykazań, które zakazują przemilczania świństw (...).*
> (Leszek Kołakowski, *Tezy o nadziei i beznadziei*, rozdział traktatu *Czy łoś może być zbawiony?*, Instytut Teologiczny Księży Misjonarzy, Kraków 1989)

## 13.

Twórczość Michała Walczaka można przyozdobić dobrze brzmiącą etykietką: „Dramaturgia pierwszego razu". Jego najciekawsi bohaterowie to ci, powiedzmy, do trzydziestego piątego roku życia, rówieśnicy autora, chłopaki i dziewczyny, dopiero wchodzący w dorosłe życie, które póki co wcale nie jest dorosłe. Każdy dzień to swoiste próbkowanie. Pierwszy raz się budzą razem, pierwszy raz robią sobie śniadanie, pierwszy raz się kłócą i rozstają. Walczak to kronikarz „niegdysiejszych śniegów". Jest w nim poststudencki zachwyt nad ulotnością wrażeń, nietrwałością sytuacji, zmiennością męskich i kobiecych pragnień. On patrzy na „pierwszy raz" z męskiej perspektywy. Męski pierwszy raz jest chyba inny niż kobiecy. Bo przede wszystkim nie chce się go pamiętać. „Wszystkie pierwsze razy są podobne do siebie – mówi Walczak – Niezdarne, chaotyczne." Ale mimo to drąży w nich, obśmiewa je i wbrew sobie zapamiętuje.



Idea pierwszego razu to odtrutka na zaklęty krąg społecznych rytuałów. „Rytuał uczy nas porzucać minione i otwierać się na przyszłe we wspaniałym cyklu wszechświata" – cytuje Eliadego Elizka. Jej partner Konrad nie zna ani jednej książki Wielkiego Rumuna, ale instynktownie czuje, że pierwszy raz jest zaprzeczeniem rytuału. Bo nigdy się już nie powtórzy. Tylko raz boimy się pierwszego spotkania z rodzicami dziewczyny. Tylko raz zabijamy po raz pierwszy. Tylko raz rodzi się nam pierwsze dziecko. Konrad wie, że melancholijne przypatrywanie się temu, czego za chwilę już nigdy nie będzie, to jedyna droga dla wrażliwego, nieprzystosowanego nieudacznika. W luce między nieodwracalnie straconym a tym, czego już nie będziemy mieć, zawiera się, jak to mówią, najprawdziwsza prawda. Jakoś tak się wzruszyłem, kiedy w *Biednym ja...* bohater opowiada, jak budzi się rano w łóżku po spędzeniu nocy z przypadkową dziewczyną. Otwiera oczy, a ona naga przechadza się po jego pokoju oglądając książki. Poznawanie biblioteki to poznawanie człowieka, który ją skompletował. Bezimienna dziewczyna o nic nie pyta, wodzi palcami po grzbietach woluminów. Pochyla się i wspina na palce. Jest naga i w niej też można czytać jak w książce. Ale tylko raz. Ten jeden raz.

# BIOGRAMY

## MICHAŁ WALCZAK

Dramatopisarz, reżyser. W latach 1998–2001 studiował w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, w roku akademickim 2000/2001 na Wydziale Wiedzy o Teatrze warszawskiej Akademii Teatralnej. W latach 2001–2005 studiował na Wydziale Reżyserii tej uczelni.

Autor dramatów: *Piaskownica* (2002), *Rzeka* (2003), *Podróż do wnętrza pokoju* (2003), *Kopalnia* (2004), *Smutna królewna* (2004), *Nocny autobus* (2005), *Pierwszy raz* (2005), *Kac* (2006), *Biedny Ja, Suka i Jej Nowy Koleś* (2007), *Babcia* (2007), *Ostatni tatuś* (2007).

Jego debiutancka sztuka – *Piaskownica* – otrzymała I nagrodę w łódzkim konkursie dla młodych dramaturgów „My na progu nowego wieku" (2001) i nagrodę za tekst oryginalny na festiwalu sztuk dla dzieci i młodzieży KON-teksty (2004). Wystawiły ją: Teatr im. Szaniawskiego w Wałbrzychu (reż. Piotr Kruszczyński, 2003), Teatr im. Adama Mickiewicza w Częstochowie (reż. Tomasz Man, 2004), Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu (reż. Tomasz Hynek, 2005), Teatr TV (reż. Dariusz Gajewski, 2006), Teatr Polski w Bielsku-Białej (reż. Grzegorz Chrapkiewicz, 2008). *Piaskownicę* inscenizowano także w Niemczech (Mannheim), Włoszech (Neapol), Czechach (Praga), Słowacji (Bratysława).

Dramat *Rzeka* otrzymał II nagrodę w konkursie komediopisarskim Talia 2001 w Tarnowie i wyróżnienie w kolejnym wydaniu łódzkich KON-tekstów.

Dramat *Podróż do wnętrza pokoju* nagrodzono w IX Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej, w konkursie „Radom Odważny" i w konkursie warszawskiego Stowarzyszenia Drama. Wystawiono go w Teatrze im. Kochanowskiego w Radomiu (reż. Adam Sroka, 2003), w Teatrze Telewizji (reż. Paweł Miśkiewicz, 2004), w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie (reż. Giovanny Castellanos, 2006).

Dramat *Kopalnia*, napisany na zamówienie wałbrzyskiego Teatru im. Szaniawskiego, został wyreżyserowany w tym teatrze przez Piotra Kruszczyńskiego (2004). Bajkę *Smutna królewna* wystawił Teatr Montownia

w Warszawie (reż. Paweł Aigner, 2004). Sztuka *Nocny autobus* miała premierę w ramach Studia baz@rt Starego Teatru w Krakowie (reż. Jarosław Tumidajski, 2005).
Michał Walczak reżyserował następujące autorskie sztuki: *Podróż do wnętrza pokoju* (Teatr Powszechny w Warszawie, 2003 – debiut reżyserski), *Kac* (Teatr Nowy w Łodzi, 2006), *Ostatni tatuś* (Teatr Lalka w Warszawie, 2007), *To nie jest kraj dla wielkich ludzi* (Teatr Montownia w Warszawie, 2008). Współpracował z Grzegorzem Jarzyną nad projektem *[mede:a]* w Burgtheater w Wiedniu (2006).
W Teatrze Narodowym odbyły się: premiera *Piaskownicy* (2003 – wspólnie z tekstem Bradeckiego *w piaskownicy*) i prapremiera *Pierwszego razu* – obie w reżyserii Tadeusza Bradeckiego.
W 2006 roku dramat *Pierwszy raz* otrzymał Europejską Nagrodę Autorską na „Heidelberger Stückemarkt. Forum junger Autoren". W 2007 roku sztuka *Człowiek z Bogiem w szafie* otrzymała II nagrodę w Konkursie na dramat inspirowany życiem, myślą i twórczością Jana Pawła II. Miesięcznik „Dialog" opublikował sztuki *Piaskownica* (2002), *Rzeka* (2003), *Kopalnia* (2004) i *Babcia* (2007), dwumiesięcznik „Topos" – *Wziemiowstąpienie* (fragment, 2002), miesięcznik „Foyer" – *Całe życie Jarosława* (2005). *Podróż do wnętrza pokoju* znalazła się w antologii *Pokolenie porno i inne niesmaczne utwory teatralne* (2003). Utwory Walczaka tłumaczono na angielski, niemiecki, litewski, włoski, francuski i węgierski.

## IGOR GORZKOWSKI

Reżyser i dramaturg. Absolwent Wydziału Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego i Wydziału Wiedzy o Teatrze warszawskiej Akademii Teatralnej. Odbył staż reżyserski w Teatrze Narodowym u Jerzego Grzegorzewskiego. Współzałożyciel Studia Teatralnego KOŁO, w którym wyreżyserował większość spektakli. Założyciel i współautor projektów Stowarzyszenia Artanimacje.
W Studiu Teatralnym KOŁO wyreżyserował m.in.: *Strona zakwitających dziewcząt* wg Prousta (2000), *Miłość do trzech pomarańczy* Gozziego (2002), *Absolutnie off show* Gorzkowskiego (2003), *Elektryczne wizje* wg Czyżewskiego (2006), *Spacerowicz* Walsera (2007), *Hydraulik* wg Weira (2007), *Żółta strzała* wg Pielewina oraz spektakle według autorskich scenariuszy: *Absolutnie off show* (2003), *Taksówka* (2003), *Sandmann* inspirowany opowiadaniem Hoffmanna oraz twórczością Gaimana (2006), *Ukryj mnie w gałęziach drzew* (2008).
Spektakle w jego reżyserii zostały nagrodzone: *Miłość do trzech pomarańczy* – nagroda na Ogólnopolskim Konkursie Teatrów Ogródkowych, *Strona zakwitających dziewcząt* – II nagroda Łódzkich Spotkań Teatralnych.

## JAN KOZIKOWSKI

Scenograf. Absolwent Wydziału Aktorskiego PWST i student Katedry Scenografii ASP w Warszawie. Debiutował scenografią do *Świętego Mikołaja* McPhersona w reż. Agnieszki Glińskiej w Teatrze Ateneum w Warszawie (1999). Z Glińską zrealizował także *Testosteron* Saramonowicza w Teatrze Montownia (2002).

Stale współpracuje z Markiem Fiedorem: *Niewinni* Brocha, 2000; *Sytuacje rodzinne* Srbljanović, 2001, *Matka Joanna od Aniołów* wg Iwaszkiewicza, 2002; *Proces* Kafki, 2004; *Biesy* Dostojewskiego, 2005; *Baal* Brechta, 2006; *Wszystkim Zygmuntom między oczy!!!* wg Sieniewicza, 2006. Współpracował m.in. z Piotrem Kruszczyńskim (m.in. *Nondum* Amejko, 2002; *Biedronki powracają na ziemię* Sigariewa, 2008), Piotrem Cieplakiem (*Wesołe kumoszki z Windsoru*, 2000 i *Król Lear* Shakespeare'a, 2001, *Egzemplarz* Churchill, 2003), Grzegorzem Wiśniewskim (*Białe małżeństwo* Różewicza, 2003), Wojciechem Smarzowskim (*Kraksa* Dürrenmatta, 2005), Adamem Nalepą (*Blaszany bębenek* wg Grassa, 2007), Grzegorzem Chrapkiewiczem (m.in. *Piaskownica 7>17>27* Walczaka, 2008), Igorem Gorzkowskim (*Żółta strzała* wg Pielewina, 2008). Współpracował także z Tomaszem Hynkiem, Jackiem Orłowskim, Tomaszem Obarą, Piotrem Chołodzińskim, Markiem Pasiecznym, Dariuszem Starczewskim.

W Teatrze Narodowym przygotował scenografię do przedstawień Wojciecha Malajkata (*Wędrowiec* McPhersona, 2008) i Artura Tyszkiewicza (*Mrok* Bielińskiego, 2008).

Jest autorem scenografii do filmu *Pół serio* i kostiumów do filmu *Testosteron* i *Ciało* (oba w reżyserii Andrzeja Saramonowicza i Tomasza Koneckiego).

Laureat nagród: XXVII Opolskich Konfrontacjach Teatralnych „Klasyka Polska" (2002) i I Ogólnopolskiego Konkursu na teatralną inscenizację dawnych dzieł literatury europejskiej (2006) – za scenografię do spektaklu *Matka Joanna od Aniołów*; XII Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej (2006) – za scenografię do spektaklu *Wszystkim Zygmuntom między oczy!!!*. Prace do tych spektakli były częścią polskich ekspozycji na praskim Quadriennale Scenografii w 2004 i 2008 roku.

## DANIEL PIGOŃSKI

Muzyk i kompozytor związany z warszawską sceną alternatywną. Autor muzyki elektronicznej i eksperymentalnej do projektów teatralnych i multimedialnych. Wykonawca – improwizator muzyki na żywo do spektakli teatralnych i projektów multimedialnych. Współzałożyciel zespołu Elektrolot. Wcześniej członek zespołu Pustki. Współtworzy duet Polpo Motel z barokową wokalistką Olgą Mysłowską.

Jest autorem muzyki do przedstawień: Macieja Górskiego *Śmierć pięknych saren* Pavla (2006), Andrzeja Majczaka *Arabska noc* Schimmelpfenniga (2006) oraz Michała Borczucha (*Lulu* Wedekinda, 2007; *Portret Doriana Graya* Wilde'a, 2009).

Z zespołem Elektrolot skomponował muzykę do przedstawień: Arkadiusza Tworusa (*Zimne dziecko* von Mayenburga, 2005; *Sinobrody – nadzieja kobiet* Loher, 2005 – wespół z Marią Peszek) oraz Piotra Lachmanna *Kababakai* Lachmanna (2002) – wespół z Rafaelem Rogińskim, *śpiewanna@alkestis.pl* Eurypidesa wg Wildera (2005).

Z Igorem Gorzkowskim współpracował jako autor muzyki do spektaklu *Elektryczne wizje* wg Czyżewskiego (2006).

Nagrał trzy płyty: *Studio Pustki* z zespołem Pustki (2001), *Elektrolot* z zespołem Elektrolot (2002) oraz *Polpo Motel* w duecie z Olgą Mysłowską (2008).

## BARTŁOMIEJ BOBROWSKI

Absolwent warszawskiej Akademii Teatralnej (1999). Od 2001 roku w zespole Teatru Narodowego. Zagrał tu m.in. w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Demetriusz w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, 2001; Wariat w *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego, 2002; Ferdynand w *Morzu i zwierciadle* Audena, 2002; Ozryk / Aktor w *Hamlecie Stanisława Wyspiańskiego*, 2003; Żołnierz / Zalotnik w *On. Drugi Powrót Odysa* Grzegorzewskich, 2005), Jerzego Jarockiego (role w *Błądzeniu* wg Gombrowicza, 2004; Ksiądz w *Kosmosie* wg Gombrowicza, 2005), Andrzeja Seweryna (Scroop w *Ryszardzie II* Shakespeare'a, 2004), Jacques'a Lassalle'a (Laurenty w *Tartuffie* Molière'a, 2006), Piotra Cieplaka (role w *Opowiadaniach dla dzieci* wg Singera, 2007), Jana Englerta (Gość w *Iwanowie* Czechowa, 2008), Macieja Prusa (Głąb w *Wiele hałasu o nic* Shakespeare'a, 2008).

Z Igorem Gorzkowskim współpracował w Studiu Teatralnym KOŁO: *Elektryczne wizje* wg Czyżewskiego, 2006; *Spacerowicz* wg Walsera, 2007 oraz spektakle według autorskich scenariuszy Gorzkowskiego: *Sandmann*, inspirowany opowiadaniem Hoffmanna oraz twórczością Gaimana, 2006; *Ukryj mnie w gałęziach drzew*, 2008).

## KINGA ILGNER

Absolwentka warszawskiej Akademii Teatralnej (1998). Od 1998 roku w zespole Teatru Narodowego. Wystąpiła tu w przedstawieniach Jerzego Grzegorzewskiego (Dama w *Ślubie* Gombrowicza, 1998; Ficia w *Halce Spinozie*, 1998; Albertynka w *Operetce*, od 2001; Nike spod Salaminy w *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego, 2001; Zosia lub Haneczka w *Weselu* Wyspiańskiego, od 2001; Elf w *Śnie nocy letniej* Shakespeare'a, 2001), Janusza Wiśniewskiego (Nasza Matka w *Wybrałem dziś zaduszne święto* wg Słowackiego, 1999), Kazimierza Kutza (Sekretarka w *Kartotece* Różewicza, od 2001; Uczestniczka wycieczki w *Na czworakach* Różewicza, 2001; Letta w *Śmierci komiwojażera* Millera, 2004), Macieja Prusa (Duniasza w *Wiśniowym sadzie* Czechowa, 2000), Barbary Sierosławski (Rozetta w *Leonce i Lena* Büchnera, 2001), Zbigniewa Zamachowskiego (Chórzystka w *Żabach* Arystofanesa, 2002), Jana Englerta (Bellatrix w *Kurce Wodnej* Witkiewicza, 2002) i Ondreja Spišáka (Puella czyli Ginerwa w *Merlinie* Słobodzianka, 2003), Tadeusza Bradeckiego (Szara Dama „Ćma" w *Happy Endzie* Brechta i Weilla, 2005).

## HALINA SKOCZYŃSKA

Absolwentka krakowskiej PWST (1977). Aktorka m.in. teatrów: Bagatela w Krakowie (1977–1978); wrocławskich: Współczesnego (1978–1983, 1987–1993) i Polskiego (1983–1987, 1993–1998, 2001–2008); Nowego w Poznaniu (1998–2001); im. Stefana Jaracza w Łodzi (2004–2007). Zagrała w przedstawieniach m.in. Jerzego Jarockiego (w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu – Margarita w *Samobójcy* Erdmana, 1990; w Teatrze Polskim we Wrocławiu – Anna Wojnicew w *Płatonowie* Czechowa, 1993; Kunegunda w *Kasi z Heillbronnu* Kleista, 1994; Anna Wojnicew w *Płatonowie – akcie pominiętym* Czechowa, Helena w *Wujaszku Wani* Czechowa, 2000), Jerzego Grzegorzewskiego (Królowa Małgorzata w *Król umiera czyli Ceremonie* Ionesco, Teatr Polski we Wrocławiu, 1996), Pawła Miśkiewicza (m.in. Lubow Raniewska w *Wiśniowym sadzie* Czechowa, Teatr Polski we Wrocławiu, 2001; Kobieta w *Śnie o jesieni* Fosse, Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi, 2006), Remigiusza Brzyka (rola tytułowa w *Mary Stuart* Hildesheimera, Teatr Polski we Wrocławiu, 2003), Janusza Wiśniewskiego (Królowa Małgorzata w *Ryszardzie III* Shakespeare'a, Teatr Nowy w Poznaniu, 2003).
Od 2008 roku w zespole Teatrze Narodowym. Zagrała tu w przedstawieniach Małgorzaty Bogajewskiej (Matka w *Daily Soup* Muskarii, 2007), Andrzeja Domalika (Matka I w *Terminalu* 7 Noréna, 2007), Jana Englerta (Pani Dobrójska w *Ślubach panieńskich*, od 2008).



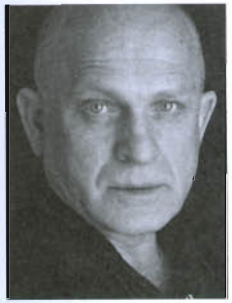

## HENRYK TALAR

Absolwent krakowskiej PWST (1969). Aktor teatrów: im. Bogusławskiego w Kaliszu (1970–1973), warszawskich: Ateneum (1976–1982, 1985–1997) i Studio (1982–1985). Dyrektor naczelny i artystyczny Teatru im. Mickiewicza w Częstochowie (1994–1997) i Teatru Polskiego w Bielsku-Białej (1997–1999).
Od 2003 roku w zespole Teatru Narodowego, gdzie zagrał w przedstawieniach Agnieszki Glińskiej (Marcin Flisak w *2 maja* Saramonowicza, 2004), Willa Pomerantza (Inspektor w *Kopciuchu* Głowackiego, 2004), Andrzeja Seweryna (Sir Henry Percy w *Ryszardzie II* Shakespeare'a, 2004), Agnieszki Lipiec-Wróblewskiej (Woźny w *Rzeźni* Mrożka, 2005), Jacques'a Lassalle'a (Pan Godzic w *Tartuffie* Molière'a, 2006), Michała Zadary (role w *Chłopcach z Placu Broni* wg Molnára, 2007), Wojciecha Malajkata (Richard Harkin w *Wędrowcu* McPhersona, 2008).

## KRZYSZTOF WAKULIŃSKI

Absolwent warszawskiej PWST (1971). Aktor teatrów warszawskich: Ludowego (1971–1974), Narodowego (1974–1983), Współczesnego (1983–1995), Powszechnego (1995–1996), Dramatycznego (1997). Od roku 1997 ponownie w zespole Teatru Narodowego. Zagrał tu w przedstawieniach Adama Hanuszkiewicza (Pan w *Balladynie* Słowackiego, 1974; Wiernikowski w *Mickiewiczu* wg Mickiewicza, 1976; Wengerowicz – syn w *Płatonowie* Czechowa, 1976), Konrada Swinarskiego (role w *Pluskwie* Majakowskiego, 1975), Tadeusza Minca (Beniamin w *Białym małżeństwie* Różewicza, 1975; Amiens w *Jak wam się podoba* Shakespeare'a, 1976; Kamak w *Dramacie nie rozpoznanym* Witkiewicza, 1978), Andrzeja Łapickiego (Leśniczy w *Dwóch teatrach* Szaniawskiego, 1978), Macieja Wojtyszki (Asystent Drwęca w *Sekrecie wróżki* Wojtyszki, 1980), Ryszarda Peryta (Merkucjo w *Romeo i Julia* Shakespeare'a, 1981, Szczęsny w *Horsztyńskim* Słowackiego, 1982), Marka Grzesińskiego (Vladimir w *Czekając na Godota* Becketta, 1982), Krystyny Skuszanki (Zwolon w *Zwolonie* Słowackiego, 1983), Jerzego Grzegorzewskiego (Reżyser w *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego, 1997; Stanisław Ignacy Witkiewicz w *Halce Spinozie* Grzegorzewskiego, 1998; Rycerz Czarny w *Weselu* Wyspiańskiego, 2000; Przechrzta w *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego, 2002; Inspicjent w *Morzu i zwierciadle* Audena, 2002; Duch w *Hamlecie Stanisława Wyspiańskiego*, 2003), Tadeusza Bradeckiego (Don Belial de Gehenna w *Saragossie* wg Potockiego, 1998), Henryka Tomaszewskiego (Pan C. w *Traktacie o marionetkach* Kleista, 1999), Kazimierza Kutza (Hermafrodyt w *Na czworakach* Różewicza, 2001), Willa Pomerantza (Zastępca w *Kopciuchu* Głowackiego, 2004), Michała Zadary (role w *Chłopcach z Placu Broni* wg Molnára, 2007), Piotra Cieplaka (Profesor Szlemiel w *Opowiadaniach dla dzieci* wg Singera, 2007), Wojciecha Malajkata (Pan Lockhart w *Wędrowcu* McPhersona, 2008).

MICHAŁ WALCZAK

# POLOWANIE NA ŁOSIA

Komedia romantyczna

Wersja inscenizacji Igora Gorzkowskiego

Osoby

**KONRAD**
**ELIZA**
**ROMUALD**
**MYSZKA**
**JAROSŁAW PAST**

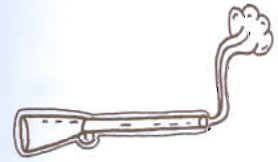

# AKT I
## ZARĘCZYNY

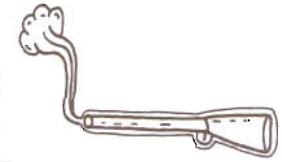

### SCENA 1
### NERWY

**KONRAD**
Chcieliśmy państwu podziękować ogromnie za to, że jesteście, ale jest jeszcze jedna okazja dla której państwa zaprosiliśmy, a mianowicie, że chciałbym niniejszym wobec wszystkich tu zebranych prosić państwa... Kurwa, nie wiem.

**ELIZA**
Co, no dobrze, tylko bez niniejszym i nie tak może oficjalnie i wyjdzie uroczo.

**KONRAD**
Nie chcę być uroczy. Męski chcę być. Jeszcze raz. Wchodzą, witamy się, o witamy, witamy, tam się cmokamy, cześć cześć, wejdźcie, nie i generalnie, ty ich przejmujesz, odwracasz uwagę, nie wiem, zagadujesz, znaczy pokaż mieszkanie, osłaniaj mnie, tam nie wiem, zademonstruj prysznic albo lodówkę...

**ELIZA**
Konrad, już to ustaliliśmy.

**KONRAD**
Wszystko musi być na tip top. Pamiętaj, żeby koniecznie zagarnąć starego. Ja w tym czasie biorę kwiatki i pach, wręczam twojej mamie, ona tam mówi ojej, jakie piękne, Boże i w ogóle jest oszołomiona, ja na to fach! Odskakuję szybko...

**ELIZA**
Co ty tak reżyserujesz? Nie pal, to rozjusza ojca.

**KONRAD**
A, właśnie, twój stary musi stać tutaj, żeby mi nie łaził, nie rozpraszał, rozumiesz? Muszę zapalić, bo zwariuję. Która jest?

**ELIZA**
Będą do godziny. Kondzio, weź nie pal.

**KONRAD**
Elizka, tak cię kocham, kochanie, powiedz, że wszystko będzie dobrze.

**ELIZA**
Nie napinaj się tak. Ej..

**KONRAD**
Pamiętaj o starym, żeby byli obok siebie, zapamiętasz? Żebym ich mógł osaczyć, tu ich ustaw, dobra?

**ELIZA**
Konrad, makijaż zrobiłam...

**KONRAD**
Maleńka, no chodź...

**ELIZA**
Kochanie... oni zaraz przyjdą..

**KONRAD**
Zróbmy to teraz...

**ELIZA**
Za każdym razem, kiedy jesteś zestresowany, masz odruch chowania się w łonie kobiety, co jest symboliczną reprezentacją marzenia o powrocie do łona matki.

**KONRAD**
Lizunia, przestań... ja nigdzie nie chcę wracać, tylko..

**ELIZA**
Jeśli mamy tworzyć zdrowy, dojrzały związek, nie możesz używać seksu do chowania się przed problemami.

**KONRAD**
Ale ty mówisz teraz jak psycholog.

**ELIZA**
Bo jestem psycholog. Psycholożka znaczy się.



**KONRAD**
Psycholożka rozmazała się.

**ELIZA**
Kurde, no widzisz!

**KONRAD**
Ja nie wiem, czemu ty jesteś taka spokojna.

**ELIZA**
Może dlatego, że jestem pewna, że cię kocham i chcę z tobą spędzić...

**KONRAD**
Też jestem pewny, tylko mnie szczerze mówiąc irytuje, ten cały spektakl, ten, nie wiem...

**ELIZA**
Rytuał. Masz typowy dla epoki ponowoczesnej lęk przed rytuałem po prostu.

**KONRAD**
Że co, wizyta twoich starych to rytuał jakiś jest? Co to za żelastwo?

**ELIZA**
Boisz się zatracenia własnej indywidualności podczas odtworzenia tradycyjnej rytualnej struktury sytuacyjnej, której nie wymyśliłeś, ale której na wzór naszych przodków musisz stawić czoła. Świecznik. Od babci dostałam.

**KONRAD**
Bo nie wiem po co mam jakieś sceny wedle tradycji odtwarzać, czemu sobie własnej tradycji nie możemy stworzyć? Kochamy się, dostałaś pierścionek, więc nie rozumiem dlaczego... Co, i to będzie nam tu stało?

**ELIZA**
Piękny, co?

**KONRAD**
Jakoś tak jakby kościelnie się zrobiło.

**ELIZA**
I o to chodzi.

**KONRAD**
Czemu my nie możemy bardziej tak sami, jakoś, we dwoje tylko..

**ELIZA**
To nas zbliży do siebie. Zostaw wino.

**KONRAD**
Nie wytrzymam.

**ELIZA**
Nie otwieraj, proszę..

**KONRAD**
Tylko trochę, muszę się rozluźnić.

**ELIZA**
Chcę, żebyś to zrobił na trzeźwo.

**KONRAD**
Nie będę trzeźwy, dopóki się nie napiję. Telefon.

**ELIZA**
Halo? No, mamo, gdzie jesteście? Tak, czekamy, dobrze. Nie, nie mamy dla was żadnej niespodzianki, naprawdę. Dobrze. Oczywiście. Pa.

**KONRAD**
Co?

**ELIZA**
Domyślają się.

**KONRAD**
No jasna cholera, mieliśmy to zrobić z zaskoczenia...

**ELIZA**
Uważaj, oblałeś się.

**KONRAD**
No jasna cholera!

**ELIZA**
Trzeba wymienić koszulę.



**KONRAD**
Nie mam drugiej białej... Szlag by to, prasowałem ją przez dwie godziny

**ELIZA**
A ja następne dwie, bo nie włączyłeś żelazka do prądu. Dobra, weź tę.

**KONRAD**
Różową? Jak to będzie wyglądało?

**ELIZA**
Konrad...

**KONRAD**
Co no, Konrad i Konrad i nie traktuj mnie jak dziecko, dlaczego ty spokojna jesteś taka, „och, Konrad, chcesz uciec do łona, rozluźnij się, Konrad nie pal", dlaczego nie rozumiesz, że to jest dla mnie trudne, mam pustkę w głowie, nie wiem, jak przed jakimś egzaminem się czuję...

**ELIZA**
Konrad... na lewą stronę założyłeś... Wszystko będzie dobrze..

**KONRAD**
Ja po prostu chcę, żeby wszystko wypadło super... A czuję, że coś będzie nie tak, że chlapnę coś... i tak się właśnie dzieje, właśnie chlapnąłem winem, to zły znak...

**ELIZA**
Wszystko będzie dobrze.

**KONRAD**
Obiecujesz?

**ELIZA**
Tak. Ja nie wiem, jak ty możesz być chirurgiem, wiesz..

**KONRAD**
Nie jestem chirurgiem.

**ELIZA**
Właśnie, Konrad, słuchaj, bo moi starzy myślą, że jesteś... Zrozum, oni bardzo chcieli, żebym wyszła za kogoś ważnego... z jakimś solidnym zawodem...

**KONRAD**
Weterynarz to nie jest solidny zawód?

**ELIZA**
Powiem im po ślubie...

**KONRAD**
Po ślubie, wszystko po ślubie. Dobrze, to jak mam w końcu powiedzieć... Znaczy tam, początek już mniej więcej mam, teraz tylko to co dalej. Pierdu pierdu tam dziękujemy i potem otóż nie dalej jak tydzień temu oświadczyłem się państwa córce... I teraz oficjalnie chciałem to państwu zameldować... Może powiem „zameldować", żeby taki dowcip zrobić, rozumiesz, aluzja do wojska...

**ELIZA**
Błagam, tylko nie rób dowcipów.

**KONRAD**
Dobra, znaczy chciałem po prostu prosić oficjalnie o rękę państwa żony, znaczy córki, tutaj obecnej Elizy... Mieli być za pół godziny.

**ELIZA**
Papierosy! Schowaj popielniczkę! Już otwieramy!

**KONRAD**
Elizka, poczekaj. Kocham cię i chcę, żebyś wiedziała, że wszystko będzie dobrze, tak?

**ELIZA**
Konrad, gdzie idziesz?

**KONRAD**
Chyba będę rzygać...

**ELIZA**
Już otwieram!



# SCENA 2
# PAST

**ELIZA**
Co ty tu, kurwa, robisz?

**PAST**
Kocham cię. To właśnie tutaj robię.

**ELIZA**
Jarek, przepraszam, ale to nie jest najlepszy moment..

**PAST**
Dlaczego?

**ELIZA**
Powiedziałam, że..

**PAST**
Przepraszam, ale muszę wejść. To nie potrwa długo. Chcę tylko, żebyś wiedziała, że cię kocham.

**ELIZA**
Przestań, gdzie idziesz..

**PAST**
Kocham cię.

**ELIZA**
Wynoś się, w tej sekundzie się wynoś...

*KONRAD wpada z kwiatami, zaaferowany wciska je PASTOWI po czym w zapamiętaniu odtwarza przygotowaną kwestię, jednym tchem, trochę za głośno.*

**KONRAD**
Dzień dobry, witamy, to dla pani... Kto to kurwa jest?

**PAST**
Past jestem Jarosław.

**ELIZA**
Jarosław jest, był moim terapeutą.

**PAST**
Pierwszym terapeutą.

**ELIZA**
Jarosław właśnie wychodził.

**PAST**
Właśnie przyszedłem. Przyszedłem powiedzieć, że ją kocham. Mogę wina? Pan jest jej chłopcem?

**KONRAD**
Narzeczonym, a bo co? Panie, co pan.. Elizka, o co tu chodzi .

**ELIZA**
Konrad wyrzuć go stąd...

**KONRAD**
Panie, dzwonię na policję.

**PAST**
Odłóż telefon. Powiedziałem: odłóż telefon.

**KONRAD**
Halo, policja, dzwonię z ulicy... Ej, ej, panie, oddaj telefon! Au..

**PAST**
Spokojnie. Usiądź Eliza. Porozmawiajmy.

**ELIZA**
Boże.

**KONRAD**
Czego pan chce, panie..

**PAST**
Past. Nazywam się Jarosław Past. Jak powiedziałem, jestem terapeutą. Eliza, nie płacz. Musimy spokojnie wszystko sobie wyjaśnić.



**KONRAD**
Jak, kurwa, mogłaś go wpuścić, ja tego nie wytrzymam, dlaczego nic nie może być normalne, dlaczego..

**PAST**
Elizo, podaj mi tę szmatkę.

**ELIZA**
Nie rób tego, błagam...

*PAST knebluje KONRADA.*

**PAST**
Strasznie taki napięty chłopiec. Na oko patrząc dość silny kompleks Edypa, przypuszczam, że trudno sobie radzi z problemami życiowymi, pragnie powrócić do łona matki...

*ELIZA chwyta świecznik.*

**PAST**
Odłóż to. Zaufaj mi, kochanie, nic mu nie zrobię. Dobrze. Usiądź. Popatrz na mnie. Czy zrobiłbym komuś krzywdę?

**ELIZA**
Mnie zrobiłeś krzywdę.

**KONRAD**
Yyy...

**PAST**
Straszny gaduła. Jak mówiłem, byłem jej pierwszym terapeutą, ale nie tylko. Opowiadała ci o mnie? Nie? Miała wtedy trzynaście, może czternaście lat. Śliczna, nieskalana dziewczynka... Elizko, patrzę na ciebie i wciąż widzę tamto zalęknione, nadpobudliwe dziewczątko, które twój tatuś generał i mamusia śpiewaczka operowa, przyprowadzili do mnie po raz pierwszy...

**ELIZA**
Jesteś żałosny...

**PAST**
Popatrz, jak to w najmniej spodziewanym momencie przeszłość do nas wraca, burzy naszą mieszczańską teraźniejszość, w której pragniemy ukryć nasze najgłębsze traumy, od których pragniemy uciec. Ja jestem twoją traumą.

**ELIZA**
Nie zbliżaj się do mnie.

**KONRAD**
Yyy... yyy..

**PAST**
Straszny gaduła. Kiedy wyprowadziła się ode mnie, siedem lat temu, pomyślałem, że powinienem dać jej czas, pozwolić zrozumieć, jak wielki popełnia błąd. I warto było czekać.

**ELIZA**
Jarek, ostrzegam...

**PAST**
Kochanie zaczniemy wszystko od nowa..

*ELIZA uderza PASTA świecznikiem. PAST pada. ELIZA wyjmuje knebel z ust KONRADA.*

**ELIZA**
Kochanie, nic ci nie jest?

**KONRAD**
Co z nim?

**ELIZA**
Nie rusza się. Mocno mu przywaliłam.

**KONRAD**
Szybko dzwonimy na policję, gdzie jest telefon..

**ELIZA**
I co im powiesz?



**KONRAD**
Powiem, że przyszedł tutaj. Wdarł się siłą. Rzucił się na mnie związał i zakneblował, a później torturował nas psychicznie. Kurwa, mój się rozładował, gdzie masz swój... Szybko!

**ELIZA**
On ma mój telefon..

**KONRAD**
No to go weź.

**ELIZA**
Sam sobie go weź. Do kieszeni włożył... lewej ..

**KONRAD**
Nie mogę.

**ELIZA**
Dobra, ja to zrobię.

**KONRAD**
Jezu, uważaj...

**PAST**
Aaa...

*PAST nagle zrywa się i łapie za rękę ELIZĘ, która wrzeszczy. KONRAD jest przerażony i też wrzeszczy, ale nie działa, kiedy powinien działać! To doprowadzi do tragedii!!*

**ELIZA**
Konrad, zrób coś!

**KONRAD**
Co mam robić, Jezus... Elizka, uważaj.

*ELIZA chwyta w akcie rozpaczy za świecznik od babci i wali nim w głowę PASTA, wali ze wszystkich sił, jakby chciała tym świecznikiem zabić całą przeszłość, która powróciła niespodziewanie, nagle, przerażająco... PAST po chwili przestaje się ruszać, ale ona wciąż bije, uderza, zimno, metodycznie, ostatecznie... aż KONRAD musi powstrzymać ją przed tym bestialskim aktem.*

**KONRAD**
Już dobrze... Już dobrze... Kochanie, moje kochanie... Już dobrze... wszystko będzie dobrze..

**ELIZA**
Zabiłam go?

**KONRAD**
Nie, królewno, tylko nieprzytomny jest, moja dzielna, kochana dziewczynka.. Masz, napij się winka, tak. Byłaś taka dzielna, nic się nie stało, pamiętaj, wszystko będzie dobrze. No już nie płacz.

**ELIZA**
Konrad, nie płaczę.

**KONRAD**
Kochanie, nie podchodź do niego..

**ELIZA**
Zabiłam go.

**KONRAD**
Nieprawda, ty nie mogłabyś przecież.

**ELIZA**
Widzisz, co to jest?

**KONRAD**
Tylko drobna rana, zagoi się..

**ELIZA**
To jest mózg. Mózg mu wypływa.

*Dzwoni telefon.*

**ELIZA**
Jezu, moi starzy!

**KONRAD**
Odwołaj ich!



**ELIZA**
Halo, mamo, no gdzie jesteście? Już pod blokiem? Ojej, słuchaj, dajcie nam jeszcze piętnaście minut, dobrze? Jeszcze nie skończyliśmy sprzątać. Nie, to jest bardzo ważne, proszę idźcie na lody, są za rogiem. Kwadrans, dobrze?

**KONRAD**
Co ty robisz? Dlaczego ich nie odwołałaś?

**ELIZA**
Konrad, dziś ogłaszamy oficjalnie nasze zaręczyny. Ja nie mam zamiaru tego odwoływać.

**KONRAD**
Kochanie, ale..

**ELIZA**
Konrad, ja mam swoje lata i nie mam zamiaru czekać, aż dojrzejesz i będziesz całkowicie gotowy do tego, żeby się ze mną ożenić.

**KONRAD**
Mówię tylko, że może powinniśmy przesunąć oficjalne zaręczyny i twoich starych...

**ELIZA**
Niby dlaczego?

**KONRAD**
Może dlatego, że mamy, kurwa, na wykładzinie trupa z którego mózg się wylewa..

**ELIZA**
Odkąd jesteśmy razem i zaczyna się rozmowa o ślubie, zawsze słyszę, że coś jest nie tak... A to studia musisz skończyć, a to nie mamy pieniędzy na mieszkanie, a to jakiś trup pieprzony... Ile jeszcze znajdziesz wymówek?

**KONRAD**
Eliza, właśnie zabiłaś faceta! Dzwonię na policję.

**ELIZA**
Jasne, dzwoń, zasłaniaj się teraz trupem, świetna wymówka, żeby się ze mną nie ożenić. Proszę, dzwoń, jasne, powiedz, że twoja niedoszła narzeczona jest morderczynią, jasne, to dla ciebie wygodne, prawda? Będziesz mógł z czystym sumieniem pozostać kawalerem...

**KONRAD**
Kochanie, o czym ty mówisz?

**ELIZA**
Konrad, chcę, żebyś mi to powiedział wprost.

**KONRAD**
Co powiedział wprost?

**ELIZA**
To, że wcale nie chcesz, bym twoją żoną była.

**KONRAD**
Elizko, o czym ty mówisz, przecież kupiłem ci pierścionek .

**ELIZA**
Dopiero wtedy jak zagroziłam, że odejdę.

**KONRAD**
Co ty robisz?

**ELIZA**
Masz, weź sobie ten pierścionek.

**KONRAD**
No i gdzie go rzuciłaś, w mózg go rzuciłaś. Eliza, ja cię kocham! Kocham cię, rozumiesz? I chcę, żebyś była moją żoną, żebyśmy zawsze byli razem... Powiedz, co mam zrobić, żeby ci to udowodnić?

**ELIZA**
Pomóż mi schować gdzieś zwłoki i wymyć podłogę.

**KONRAD**
Ale...

**ELIZA**
Już powiedziałam



# SCENA 3
# MOJA ZABÓJCZYNI MALUTKA

*Trupa gdzieś schowali i teraz czyszczą plamy.*

**KONRAD**
Znaczy, że chcesz to wszystko zwyczajnie zatuszować?

**ELIZA**
Zmyjesz wreszcie ten mózg czy ma nam tu zastygnąć na pamiątkę?

**KONRAD**
Ale to jest jakiś horror... Ty jesteś jak urodzony morderca... I takie masz oczy przerażające...

**ELIZA**
Konrad, jeśli ty myślałeś, że małżeństwo to pikuś jest, to się myliłeś.

**KONRAD**
Ale tu myśmy człowieka zabili...

**ELIZA**
A co ty chciałeś, tak sobie, bez kosztów tak o, sobie oświadczyć się? Rodzinę założyć?

**KONRAD**
Myślałem, że będziemy spokojną rodziną..

**ELIZA**
Dupa wołowa.

**KONRAD**
Co powiedziałaś?

**ELIZA**
Nic. Pośpiesz się, rodzice powinni już tu być.

**KONRAD**
Nie, nie, coś powiedziałaś.

**ELIZA**
Nic nie powiedziałam.

**KONRAD**
Powiedziałaś „dupa wołowa".

**ELIZA**
Konrad, nie ma czasu...

**KONRAD**
Wypraszam sobie tego typu określenia.

**ELIZA**
Dobra...

**KONRAD**
Nie dobra, tylko proszę mnie przeprosić.

**ELIZA**
Przepraszam. Przepraszam kochanie.

**KONRAD**
Kocham cię. Tak bardzo cię kocham. Za to, że kiedy mną pomiatasz, zawsze potem potrafisz przeprosić. Kocham cię, Eliza.

**ELIZA**
I ja cię kocham.. Oj..

**KONRAD**
Co?

**ELIZA**
Nic, nic. Tylko mózgiem mnie utytłałeś troszkę.

**KONRAD**
Przepraszam. No, już, prawie nie widać.

**ELIZA**
Co?

**KONRAD**
Tu masz plamkę jeszcze... Moja zabójczyni malutka...

*DING DONG! DING DONG!*



# SCENA 4
# RODZICE

*Wchodzą rodzice ELIZY: MYSZKA I ROMUALD, który w mundurze jest. Powitania, trochę sztywno, trochę teatralnie. MYSZKA wręcza prezent wielki...*

**MYSZKA**
A na nową drogę życia!

**ELIZA**
Ojej, nie trzeba było...

**KONRAD**
Naprawdę nie trzeba było, poradzimy sobie sami, także nie musicie już dawać nam pieniędzy, ani prezentów... taki żarcik...

**ELIZA**
Konrad, pomóż mi odpakować.

**MYSZKA**
Ojej, jak tu pięknie, popatrz Romualdek, zobacz jakie piękne duże mieszkanie!

**ELIZA**
Konrad! Zobacz, co dostaliśmy!

**KONRAD**
Ojej, globusik!

**ELIZA**
Zobacz, jaki piękny globusik!

**MYSZKA**
No, nie wiedziałam co wam kupić, więc Romuald pojechał do Geanta, no i kupił wam... no, globusik kupił.

**KONRAD**
Po jaką cholerę nam globusik?

**MYSZKA**
On się włącza, tu się włącza, zaraz wam pokażę, chodź Lizuniu.
O tutaj włączasz do prądu i zaraz...

**ROMUALD**
Co tu tak capi...

**KONRAD**
Zaraz, panie teściu, pan teść tu sobie usiądzie, bo tam zakurzone, dużo kurzu, medaliki można by sobie zakurzyć. Przepraszam.

**ROMUALD**
Nic nie szkodzi. To Order Orła Białego.

**MYSZKA**
Chłopcy! Chodźcie zobaczyć, jak pięknie świeci globusik!

**ROMUALD**
Chcesz wiedzieć za co dostałem Order Orła Białego? Od samego prezydenta... Nie dotykać!

**KONRAD**
Jasne... Ale dlaczego pan się tak denerwuje... nie chciałem dotykać. .

**ROMUALD**
Zaręczam ci gnojku, nie chcesz wiedzieć dlaczego dostałem Order Orła Białego od samego prezydenta... Nie dotykać! Nie dotykać!

**KONRAD**
Proszę się uspokoić... może wody...

**ROMUALD**
Nie... pozwolę... go dotknąć...

**MYSZKA**
O Boże, Mualdek znowu dostał ataku... Dotykałeś jego medalu?

**KONRAD**
Znaczy, chciałem...

**MYSZKA**
Nie przejmuj się, to nic takiego. Zaraz mu minie.

**ELIZA**
Boże, mamo, jak ty to znosisz?



**MYSZKA**
Musicie być dla niego wyrozumiali dzisiaj.

**ELIZA**
Jezu, co to?

**MYSZKA**
Mam mu to wstrzyknąć, powiedział doktor. Zaraz powinno mu się polepszyć..

**ELIZA**
Konrad, już najwyższy czas.

**KONRAD**
Spokojnie, zaraz im powiem, muszę tylko złapać oddech.

**ELIZA**
Konrad!

**MYSZKA**
Mówiłam, że mu się poprawi. Teraz musi chwilę poleżeć. Aa, kotki dwa...

*MYSZKA śpiewa kołysankę dla drżącego ROMUALDA, śpiewa głęboko i głośno, bo jest śpiewaczką operową*

**KONRAD**
Jezu, jak twoja mama pięknie śpiewa.

**ELIZA**
Konrad.

**ROMUALD**
Co tu tak capi?

**KONRAD**
Z panem generałem już wszystko dobrze? No bo mamy dzisiaj właśnie coś ważnego do zakomunikowania...

*Konrad przypomina sobie, że zapomniał o kwiatach biegnie do kuchni. Wraca z kwiatami. Podaje je Myszce.*

**KONRAD**
Proszę... To dla Pani.

**MYSZKA**
Ojej, jakie piękne kwiaty, Boże!

**KONRAD**
Chcieliśmy państwu podziękować ogromnie głównie za pomoc w kupnie mieszkania, ale jest jeszcze jedna okazja...

*Sekundy po tym, jak KONRAD poprosił o rękę panią MYSZKĘ i pana ROMUALDA, wszyscy ściskają się, płaczą, śmieją się, wyją, trochę za głośno i trochę teatralnie, z niezdarnością.*

**MYSZKA**
Mualdek, słyszysz, słyszysz to? Ja się muszę napić... Boże..

**ELIZA**
Mamo, jestem taka szczęśliwa...

**KONRAD**
Dziękuję, dziękuję...

**ROMUALD**
Zawsze chciałem mieć syna.

**KONRAD**
Ja wprawdzie już mam ojca, ale mogę mieć drugiego..

**MYSZKA**
Wasze zdrowie, kochani... Przepraszam. Ale nas zaskoczyliście.

**KONRAD**
Już dawno zamierzaliśmy...

**ROMUALD**
A może byś coś zaśpiewała, Myszko.

**ELIZA**
Tak, mamo, zaśpiewaj!

**MYSZKA**
Jeszcze trochę wina, bo się wstydzę... No dobrze.

*MYSZKA śpiewa jakąś rzewną arię. Wszyscy płaczą.*



**KONRAD**
Brawo! To piękne!

**MYSZKA**
Dziękuję... Kiedy byłam młodsza, brzmiałam trochę lepiej..

**ROMUALD**
Dzięki tej arii poznaliśmy się z mamą.

**ELIZA**
Myślałam, że na wycieczce do Moskwy..

**ROMUALD**
Na wycieczce się oświadczyłem. Mama śpiewała wspaniale, to był jedyny dobry moment w tej całej rewii... Siedziałem w pierwszym rzędzie.

**MYSZKA**
Tato przyszedł z całym garnizonem.

**ROMUALD**
Po spektaklu czekałem przy wyjściu dla artystów.

**MYSZKA**
Jego medale błyszczały w świetle księżyca...

**ROMUALD**
Wtedy jeszcze było ich tak dużo.

**MYSZKA**
A potem podszedł do mnie i zaproponował czy byśmy nie pojechali..

**ROMUALD**
Na wycieczkę do Moskwy. Tam się oświadczyłem.

**MYSZKA**
Boże, tak bardzo mi nas przypominacie. Kiedy Konrad poprosił o rękę.

**KONRAD**
Trochę się zdenerwowałem, przepraszam... Tam kilka słów zjadłem..

**ELIZA**
Nic nie szkodzi, kochanie.

**MYSZKA**
To było urocze..

**KONRAD**
Nie, bo chciałem dodać, że „melduję, że oświadczyłem się państwa córce" . znaczy taki dowcip, aluzja taka...

**ELIZA**
Konrad, nie pij już, dobrze.

**ROMUALD**
Aluzja do czego przepraszam?

**MYSZKA**
A wy gdzie pojedziecie po ślubie?

**ROMUALD**
Ja nie mam pieniędzy.

**MYSZKA**
A właśnie, kiedy ślub?

**KONRAD**
Znaczy jeszcze nie myśleliśmy...

**ELIZA**
W Sylwestra. Już zarezerwowałam kościół i knajpę na wesele.

**KONRAD**
Jak to...

**MYSZKA**
Cudownie! Młodzi, prężni ludzie!

*Romuald wręcza Konradowi kopertę z pieniędzmi.*

**KONRAD**
A co to?

**ROMUALD**
Na dobry początek.



**MYSZKA**
Spokojnie, Mualdek, oni niezależnie chcą, powoli..

**ROMUALD**
Od razu widać, ręka chirurga. Wiesz co Konrad, musimy wybrać się razem na polowanie.

**KONRAD**
Ale ja...

**ROMUALD**
Zapolujemy na łosia, co, Konrad?

**KONRAD**
Znaczy zdaje się, że łosie są pod ochroną.

**ROMUALD**
Dla mnie nie są. Mam w końcu Order Orła..

**MYSZKA**
Kochanie, przestań. .

**ROMUALD**
Order, za znamienite zasługi... dlaczego mam nie opowiadać..

**MYSZKA**
Może pokażesz nam jeszcze raz mieszkanie?

**ELIZA**
Tak, to świetny pomysł..

**ROMUALD**
Konrad, byłeś kiedyś na wojnie? Na prawdziwej wojnie.

**MYSZKA**
A na jakiej wojnie ty byłeś?

**ELIZA**
Tu postawimy kredens, tu będzie wanna.

**KONRAD**
A tu jest szafa.

**MYSZKA**
I wszystkie ciuchy trzymacie w jednej szafie?

**ELIZA**
Nie, to znaczy, lepiej nie otwierać szafy.

**KONRAD**
Po co otwierać? Tam pełno kurzu i mole. Owady. Pająki. Węże. Napijmy się winka...

**ROMUALD**
Co tu tak capi?

**MYSZKA**
Oj, a co to takie czerwone, wycieka z szafy..

**ELIZA**
Mamo, proszę, jestem już dorosła..

**ROMUALD**
To jucha!

**MYSZKA**
Dobrze kochanie, ale musisz to wytrzeć, bo ci wsiąknie w podłogę..

**ROMUALD**
To jucha...

**MYSZKA**
Mualdek, uspokój się, bo znowu dostaniesz ataku... Wszyscy ostatnio jesteśmy tacy zestresowani.

**ROMUALD**
No tak, to jak krew smakuje..

**MYSZKA**
Człowiek normalnie może zwariować, prawda?

**ROMUALD**
Lizeczko...



**ELIZA**
Tatku, daj spokój...

**ROMUALD**
Skąd tu krew?

**ELIZA**
A, to kobiece sprawy.

**ROMUALD**
No tak...

**KONRAD**
Jeszcze dolać pani?

**MYSZKA**
Och, mówmy sobie na ty, daj spokój.

**KONRAD**
Jeszcze ci dolać, Myszko?

**MYSZKA**
Wiesz, Konradku, muszę ci powiedzieć, że niezmiernie się cieszę... że będziecie razem. Bo szczerze mówiąc martwiłam się o Elizę, kiedy była z tym swoim byłym, na pewno wiesz o czym mówię...

**KONRAD**
Tak, mniej więcej.

**MYSZKA**
No wiesz, różnica wieku i tak dalej. Miałam wielkie poczucie winy, bo sama ją zaprowadziłam do niego. Była taka nadpobudliwa, całkiem jak Romuald. Nie mogliśmy sobie z nią poradzić po prostu. No, ale teraz to zamknięty rozdział.

# AKT II
## WSPÓŁLOKATOR

### SCENA 5
### POSZLI

*Jakiś czas później, kiedy rodzice ELIZY już sobie poszli. ELIZA i KONRAD wykończeni, lekko wstawieni, zbierają kieliszki, dopijają resztki wina.*

**ELIZA**
Dziękuję ci, kochanie, byłeś wspaniały, kocham cię.

**KONRAD**
Nie, to ty byłaś wspaniała.

**ELIZA**
Kocham cię, Konrad, pragnę cię, tak bardzo cię pragnę... Rozbierz mnie, proszę... Kocham cię..

**KONRAD**
Ja też cię kocham.

**ELIZA**
Konrad, o co chodzi?

**KONRAD**
O nic.

**ELIZA**
Powiedz. Wiesz, jak bardzo mi zależy, żebyś mi mówił, co czujesz...

**KONRAD**
O nic mi nie chodzi. Jeśli ty uważasz, że wszystko jest ok, to ja nie mam nic do dodania... Eliza, dlaczego mi nic nie powiedziałaś?



**ELIZA**
O czym ci nie powiedziałam?

**KONRAD**
O facecie, o facecie, którego trup leży w tej szafie.

**ELIZA**
Kurwa, ja tego nie wytrzymam! Ile jeszcze będziesz mnie wypytywał o moją przeszłość? Co chcesz jeszcze wiedzieć, jakie szczegóły, słucham?

**KONRAD**
Nic mi nie mówiłaś, że byłaś ze swoim terapeutą.

**ELIZA**
Boże, nie mogę mieć choć odrobiny prywatności dla siebie.

**KONRAD**
Posłuchaj, oficjalnie właśnie się zaręczyliśmy i jako twój przyszły mąż mam chyba prawo znać wszystkie, nawet najciemniejsze zdarzenia, afery, nie wiem, grzeszki z twojego życia, zwłaszcza, jeśli jedna z takich ciemnych spraw leży właśnie w mojej szafie i gnije!

**ELIZA**
Nie możemy o tym po prostu zapomnieć i budować razem wspólną przyszłość..

**KONRAD**
Eliza, jak możemy na takich fundamentach..

**ELIZA**
Ale czyż nie jest tak, że rytuał zmazuje?

**KONRAD**
Że co?

**ELIZA**
Że ryt przejścia oddziela grubą kreską to, co było i jest przejściem do następnego etapu.

**KONRAD**
Eliza, co ty pierdolisz?

**ELIZA**
Eliade pisał wyraźnie, że rytuał uczy nas porzucać minione i otwierać się na przyszłe we wspaniałym cyklu wszechświata... Co, nie zgadzasz się z Eliadem?

**KONRAD**
Eliza mamy, twojego byłego faceta trupa w szafie.

**ELIZA**
Mówiłam ci, że go nie kocham, nic mnie z nim nie łączy, to było dawno, byłam młoda i głupia, teraz jestem z tobą i on dla mnie nic nie znaczy...

**KONRAD**
Skąd on się tu wziął? Dlaczego właśnie dzisiaj?

**ELIZA**
Ale ja go naprawdę nie kocham... Ja naprawdę się z nim nie kontaktowałam przez te siedem lat, naprawdę... Naprawdę, tylko wysłałam mu esemesa, wczoraj...

**KONRAD**
Że co?

**ELIZA**
Nie bij mnie, proszę nie bij mnie tylko..

**KONRAD**
Eliza, co powiedziałaś?

**ELIZA**
Napisałam tylko co słychać i że właśnie się zaręczamy... proszę nie bij..

**KONRAD**
Nie biję cię. Eliza, czemu to zrobiłaś?

**ELIZA**
No właśnie, cholera, nie wiem dlaczego. Może, bo byłam szczęśliwa i rozumiesz... pomyślałam... będziesz się śmiał.

**KONRAD**
Nie, no mów.



**ELIZA**
Pomyślałam... że kocham ciebie i dlatego normalnie tak sobie mogę wysłać mu esemesa...

**KONRAD**
Aha.

**ELIZA**
Jak się czujesz teraz?

**KONRAD**
Co jak się czuję, wkurwiony jestem.

**ELIZA**
I co, zostawisz mnie teraz, z tym trupem w szafie?

**KONRAD**
Mamy jeszcze te duże worki na śmieci? Musimy go zapakować i wpakować do samochodu.

**ELIZA**
Wiesz, może podświadomie pragnęłam, żeby coś nam przeszkodziło, i dlatego napisałam tego esemesa... Jestem przeklęta, kochanie, przepraszam...

**KONRAD**
Do twojego Matiza go nie zmieścimy. Słuchaj, Elizka, musimy zrobić jeszcze jedną straszną rzecz...

**ELIZA**
Ale wiesz, nawet się lepiej czuję z tym morderstwem, bardziej sobą się czuję. Miałam dość ukrywania przed tobą, jak złą jestem osobą.

**KONRAD**
Musimy go pokroić na mniejsze kawałki. Nie wiesz, gdzie jest piła?

**ELIZA**
Nałożyłam sobie mieszczański kostium, grałam rolę spokojnej narzeczonej, ale nie, we mnie tkwi szatan, teraz nie boję się ci wszystkiego powiedzieć, wszystkiego..

**KONRAD**
A i jeszcze gazety, żeby jucha nie wsiąkła w podłogę...

**ELIZA**
Miałam sny erotyczne, było tam wielu mężczyzn, zdziwiłbyś się jak wielu..

**KONRAD**
Worki włożymy do torby...

**ELIZA**
Co więcej, nie tylko sny miałam, ale także masturbowałam się.

**KONRAD**
Otwieramy szafę.

**ELIZA**
Nie, nie chcę. On będzie na mnie tam patrzył..

**KONRAD**
Przecież on martwy jest. Musisz mi pomóc go wyciągnąć? Tak?

**ELIZA**
Tak.

**KONRAD**
Tak. Uwaga. Trzy cztery..

**ELIZA**
Patrzy?

**KONRAD**
Nie patrzy. Przecież mówiłem ci, że martwy jest. Położymy go tam na gazetach.

**ELIZA**
Tak, tak, już, oczywiście... Wiesz, Eliade pisał właśnie o takich rytualnych ofiarach..

**KONRAD**
Weź go za nogi. Hop!

**ELIZA**
No i dokładnie tak samo robili Indianie, że ćwiartowali ofiary a potem wrzucali je do oceanu...

**KONRAD**
My go wyrzucimy do Wisły.



**ELIZA**
I potem byli bardzo szczęśliwi, bo wierzyli, że ich to wyzwoli..

**KONRAD**
Strasznie ciężki. Cholera. No nie wygląda najlepiej. Taki trochę wgnieciony jest... Elizka...

**ELIZA**
Tak?

**KONRAD**
Będę go teraz kroił. Rozumiesz, ćwiartował. Nie musisz na to patrzeć..

**ELIZA**
Ale ja chcę. Chcę być z tobą.

**KONRAD**
Potem będziesz miała złe sny, kochanie.

**ELIZA**
Nie, nie będę miała. Bo cię bardzo kocham

**KONRAD**
Dobra, uwaga... kroję...

**PAST**
Aara... ghhhrr....

**ELIZA**
Jezu...

**KONRAD**
Matko święta! Kurwa, kurwa! Aaa..

**ELIZA**
On żyje...

**PAST**
Arrrggg... Chcheerrr...

**KONRAD**
Musisz go dobić, szybko! Elizka masz świecznik.

**PAST**
Aaa... proszę..

**ELIZA**
Przecież mózg mu wypłynął!

**KONRAD**
Może nie cały wypłynął.

**PAST**
Nie...proszę... Eliz...

**ELIZA**
Ale on wzbudza litość, ja nie mogę, zobacz, prosi o pomoc... ty to zrób!

**KONRAD**
To twój były, ja do niego nic nie mam.

**ELIZA**
Nie dam rady Konrad.

**PAST**
Wody... ludzie... kurwa...

**KONRAD**
Gnoju jeden! Chamie jeden!

**ELIZA**
Zabiłeś go. Nie oddycha.

**KONRAD**
Jezu, Jezu... Co ja zrobiłem? Dlaczego przestałem chodzić do kościoła, dlaczego zerwałem z tradycją kraju naszego chrześcijańską, katolicką... Odejdź ode mnie, czarci pomiocie, kobieto, puchu marny... Ewo zwodliwa... Mnie trzeba pokutę teraz czynić, umartwiać się, bom zdradził kościół, mój matkę moją i wartości mi się osłabiły katolickie... O Jezu, Jezu...

**ELIZA**
Konrad! Jesteś w szoku!



**KONRAD**
Zostaw mnie, szatanie... nie ma dla mnie ratunku... nie ma... Mordercą zostałem... Co robisz?

**ELIZA**
Co robię? Taki z ciebie mężczyzna! Taki mężczyzna! Narzeczony taki? Religijny mi się zrobił!

**KONRAD**
To boli!

**ELIZA**
I ma boleć, tchórzu. Co z ciebie za mąż, jeśli ty w obronie kobiety stanąć nie potrafisz!

*Szamoczą się na poważnie, agresywnie, zrazu zaś miękcej, erotyczniej, czulej, aż spoglądają w lica swoje, dwoje występnych kochanków.*

**ELIZA**
Już dobrze?

**KONRAD**
Tak, przepraszam. Nie powinienem.

**ELIZA**
Nic nie szkodzi.

**KONRAD**
Nie, naprawdę, przepraszam. Zawsze histeryzuję.

**ELIZA**
Ja też przepraszam, to moja wina..

**KONRAD**
Nie, to ja przepraszam.

**PAST**
Aaargh... Chchrzz...

*PAST generalnie przez dalszą część sceny zawodzi, jęczy nieludzko, ale trochę śmiesznie.*

**KONRAD**
Kurwa, facet znowu żyje...

**ELIZA**
Boże, wykończył mnie ten dzień.

**KONRAD**
Mnie też. To co robimy z nim?

**ELIZA**
Wypuścić go nie możemy.

**KONRAD**
Zabijać go kolejny raz ja dzisiaj już nie mam siły.

**ELIZA**
Ja też.

**KONRAD**
Dobra, połóżmy go gdzieś i chodźmy spać. Wszystkim nam dobrze zrobi drzemka. Jutro o tym pomyślimy.

**ELIZA**
On może umrzeć w nocy.

**KONRAD**
To by rozwiązało problem. Jak przeżyje, skoczę do gabinetu weterynaryjnego i przywiozę narzędzia i zaszyję mu głowę.

**ELIZA**
A potem?

**KONRAD**
Potem się zobaczy. Dobra panie Past, idziemy spać. Gdzie go kładziemy?



# SCENA 6
# RODZICE

*W samochodzie jedzie tymczasem MYSZKA i ROMUALD, który prowadzi mrocznie, kurczowo zaciskając w dłoniach kierownicę. Gdy spojrzeć na nich w tym samochodzie: na niego, w mundurze z Orderem Orła Białego i na nią, poprawiającą makijaż, można w tym obrazie dostrzec metaforę ich związku, poprawnego, statecznego, ale odrobinę spiętego. Nagle Romuald zatrzymuje samochód.*

**MYSZKA**
Dlaczego się zatrzymałeś? Długo tak będziemy stać? Już prawie druga. Chcę jechać do domu.

**ROMUALD**
Postoimy. Posiedzimy.

**MYSZKA**
Odstaw mnie do domu, a później sobie stój i siedź.

**ROMUALD**
Ale ja chcę z tobą.

**MYSZKA**
Jestem chyba zmęczona, te zaręczyny mnie wyczerpały, jedźmy... No to chociaż włącz radio.

*Romuald nie reaguje. Myszka włącza radio. Romuald wyłącza.*

**ROMUALD**
Ja tego twojego Alojzego... Wtedy... To ja go..

**MYSZKA**
Do domu.

**ROMUALD**
To nie było samobójstwo... Ty wiedziałaś?

**MYSZKA**
Odwieź mnie do domu. Słyszysz, odwieź mnie w tej chwili do domu.

**ROMUALD**
Ty wiedziałaś..

**MYSZKA**
Od samego początku.

**ROMUALD**
Ale jak?

**MYSZKA**
Takie rzeczy się wie.

**ROMUALD**
Trzydzieści lat.

**MYSZKA**
Trzydzieści lat.

**ROMUALD**
Trzydzieści lat.

**MYSZKA**
Trzydzieści lat.

**ROMUALD**
Dlatego mnie zdradzasz? Dlatego robisz ze mnie rogacza? Mścisz się... Mścisz się za niego...

**MYSZKA**
Puszczaj. Puszczaj mnie powiedziałam! Kochałam go.

**ROMUALD**
Jak mogłaś?

**MYSZKA**
Mogłam.

*Myszka wysiada z samochodu.*

**ROMUALD**
Wsiadaj!



**MYSZKA**
Zostaw mnie.

**ROMUALD**
Dość kobieto, wsiadaj!

**MONOLOG MYSZKI**

**MYSZKA**
Alojzy był dużo starszy ode mnie. On mnie odkrył. Mówił, że mam wielki talent i że razem zmienimy świat. Był idealistą. Nie potrafił znaleźć się w tamtych czasach. Do tego inteligenckie pochodzenie. Nie potrafił znaleźć się w tamtych czasach. Koledzy robili kariery, a on wystawiał rewie dla żołnierzy. Zaczął pić. Występowałam w tych jego widowiskach. Miałam na sobie skąpy kostium i śpiewałam i fikałam nogami. Robiłam to dla niego, a on pił coraz więcej. A później poznałam Romualda.

*Na chwilę Myszka i Romuald znowu stają się młodzi.*

**ROMUALD**
Pojedziesz ze mną do Moskwy?

**MYSZKA**
Do Moskwy. Do Moskwy. Do Moskwy

**ROMUALD**
Na wycieczkę.

**MYSZKA**
Nie mogę. Bardzo bym chciała pojechać z tobą do Moskwy, ale nie mogę.

**ROMUALD**
Dlaczego?

**MYSZKA**
Jestem z kimś związana. Naprawdę bardzo. Bardzo bym chciała...

**ROMUALD**
Chciałabyś?

**MYSZKA**
Tak.

*Chwila ta szybko mija.*

**MYSZKA**
Romuald był silny, taki żywotny, pewny siebie... Dobrze się prezentował w tym swoim mundurze majora. Wiedziałam, że nie jest ideałem, ale szczerze mówiąc, czy stać mnie było na ideał? Myszka. Lubiłam chodzić z Romualdem na suto zakrapiane bankiety do kasyna wojskowego. Byliśmy w Moskwie, na Krymie i w Złotych Piaskach. Romuald awansował. Dostaliśmy mieszkanie na MDM-ie, służbowego poloneza z szoferem.
A Alojzy..
Alojzy został oskarżony o szpiegostwo. Trafił do więzienia i tam którejś nocy powiesił się... na pasku od spodni. Przepraszam cię Alojzy.

**ROMUALD**
Powiedziałem wsiadaj.



# SCENA 7
# PORANEK

**ELIZA**
Mmm... Co?

**KONRAD**
Śniadanie do łóżeczka. Wstawaj, śpiochu.

**ELIZA**
Która godzina?

**KONRAD**
Po dwunastej. Spałaś jak mops. Moja narzeczono.

**ELIZA**
O Jezu, ale miałam sny... jajecznica... mmm, kochany jesteś. O której ty wstałeś?

**KONRAD**
Koło siódmej? Zrobiłem zakupy i skoczyłem do gabinetu, po narzędzia. Zaszyłem go i wszystko jest ok. Nic mu nie będzie.

**ELIZA**
Jakie narzędzia?

**KONRAD**
Kochanie, wszystko będzie dobrze..

**ELIZA**
To jest sen, to jest zły sen. Ja jeszcze się nie obudziłam, muszę się obudzić.

*Słychać gardłowy jęk PASTA.*

**KONRAD**
Kochanie, to nie jest sen..

**ELIZA**
Zaszyłeś go?

**KONRAD**
No, może to nie jest koronkowa robota, ale zawsze. Uszkodzenie nie było chyba tak poważne.

**ELIZA**
Czyli, że będzie żył?

**KONRAD**
Myślę, że tak. Raz operowałem prosiaka, który podobnie się na płot nadział. Ten prosiak złagodniał do tego stopnia, że właściciel polubił go i postanowił go nie zabijać, tylko wziął go do domu.

**ELIZA**
Głupi jesteś.

**KONRAD**
Kocham cię. Co jest, Eliza?

**ELIZA**
Nie wiem, ten biedny człowiek tu leży... A my się śmiejemy, ty się wygłupiasz z tą świnią...

**KONRAD**
Elizuś, ale mów konkretnie, o czym mówisz...

**ELIZA**
Mówię o tym, że czuję się żenująco, śmiejąc się z twojego dowcipu nad łóżkiem, na którym leży kaleka, którego o mało co nie zabiliśmy...

**KONRAD**
Elizka, ale po co do tego mieszać takie analizy jakieś, Boże...

**ELIZA**
Nie wiem... po prostu... czuję, że wszystko wiruje... A my coś gramy, wygłupiamy się... I nawet jak jesteśmy serio, to tylko gramy, że jesteśmy serio...

**KONRAD**
Kochanie, ale przecież jesteś serio...

**ELIZA**
Nie, przestań... To nie jest komedia, rozumiesz?



**KONRAD**
No, ale może czasami warto na problemy spojrzeć od komediowej strony. Co ci tak przeszkadza? No, gdzie widzisz ten rozjazd w nas?

**ELIZA**
W seksie na przykład.

**KONRAD**
No, gdzie w seksie. O czym ty mówisz? Eliza, przestań, proszę cię... wstałem po siódmej, potem się mocowałem z tym zszywaniem.. ja naprawdę.. to nie jest chyba dobry moment...

**ELIZA**
Właśnie to jest dobry moment. Bardzo dobry moment, żeby porozmawiać o naszym seksie. Tak, jak lubisz, ironicznie, my tu o seksie, tam leży kaleka, bardzo ironiczne, bardzo śmieszne, prawda?

**KONRAD**
Uspokój się, Jezu, znowu się zaczyna...

**ELIZA**
Nie, kochany, od dzisiaj zaczynamy rozmawiać szczerze i poważnie. I albo coś zmienimy, albo możesz sobie wsadzić pierścionek...

**KONRAD**
Kobieto, uspokój się! Co jest nie tak z naszym seksem?

**ELIZA**
To, że za dużo w nim ironii, jak dla mnie.

**KONRAD**
Ale, kurwa, dlaczego ty o tym teraz mówisz?

**ELIZA**
Nie wiem, bo uważam, że w seksie nie ma miejsca na dużo ironii. Seks to ma być namiętność, pasja, seks jest serio..

**KONRAD**
To nie może być też ironiczny trochę..

**ELIZA**
Może, w bawarskich pornosach, które, nawiasem mówiąc, oglądasz w Internecie jak mnie nie ma w domu...

**KONRAD**
Eliza, co cię napadło... I dlaczego teraz... Kurwa mać.

**ELIZA**
Nie wiem, przepraszam.. Ja nie wiem dlaczego... Przy nim akurat..

**KONRAD**
A ja wiem dlaczego.

**ELIZA**
No dlaczego?

**KONRAD**
Patrzysz na niego, gdy leży na łóżku i porównujesz nas ze sobą.

**ELIZA**
Przestań...

**KONRAD**
Tak, przypominasz sobie jaki fantastyczny, pozbawiony ironii seks miałaś z tym panem, przypominasz sobie stare orgazmy i nagle wychodzi ci, że teraz masz słabsze...

**ELIZA**
Jesteś obrzydliwy.

**KONRAD**
Super zaczynamy nasze oficjalne narzeczeństwo, po prostu super



# SCENA 8

*Past ożywia się coraz bardziej, co wskazuje na to, że wcale nie był taki wegetatywny, jak wyglądał na to w poprzedniej scenie.*

**ELIZA**
Jarek... słyszysz mnie... To ja Eliza... Jareczku... No już, zaczekaj... wszystko będzie dobrze... poczekaj, poprawię ci poduszkę..

**PAST**
Aaa...

**ELIZA**
Powolutku, spokojnie. Wszystko będzie dobrze. Nie mów jeszcze, musisz odpoczywać. Wszystko się ułoży.

*Zaczyna się wizja ELIZY.*

**WIZJA ELIZY**

*PAST nagle podnosi się, jakby nic mu nie było, ze szwami, czachą wgniecioną..*

**ELIZA**
O Jezu, jak mnie wystraszyłeś!

**PAST**
Przepraszam. Lubiłem cię straszyć, pamiętasz?

**ELIZA**
Jak mówiłeś – że to mnie pobudza?

**PAST**
Potrzebowałaś jakiegoś impulsu, żeby się wykluć, ujawnić... Straszenie jest dobrym sposobem, żeby prawda wyszła na jaw.

**ELIZA**
Po to przyszedłeś?

**PAST**
Sama mnie wezwałaś.

**ELIZA**
Cicho...

**PAST**
Nie powiedziałaś mu o esemesie?

**ELIZA**
Powiedziałam.

**PAST**
„Jarek, kurwa, ratuj, bo się zaręczę zaraz."

**ELIZA**
Tak nie napisałam!

**PAST**
Napisałaś, napisałaś. Naprawdę uważasz, że mieliśmy dobry seks?

**ELIZA**
Sama nie wiem. Wtedy tak na to nie patrzyłam... Ale potem. No wiesz, miałam różnych chłopaków i... nie wiem, może dlatego, że byłeś pierwszy.. Tak, myślę, że to było cudowne.

**PAST**
Cieszę się. Bardzo mi miło nawet.

**ELIZA**
Słuchaj, przepraszam, że cię uderzyłam i generalnie, wciągnęłam cię w to.

**PAST**
Drobiazg. Głodny jestem. Co to tak pachnie... jajecznica? Mm.. tak jak dawniej. No to co, super, wychodzisz za mąż.

**ELIZA**
No sama nie wiem. Chciałam cię zobaczyć.. żeby.

**PAST**
Żeby co?

**ELIZA**
Żeby się przekonać, że cię nie kocham.



**PAST**
I co?

**ELIZA**
Nie wiem.

**PAST**
Elizka...

**ELIZA**
No?

**PAST**
Chodź tu.

**ELIZA**
Ale..

**PAST**
Chodź tu. Pocałuj mnie.

**ELIZA**
Nie mogę.

**PAST**
Nie wyglądam teraz najkorzystniej... Chodź tu..

**ELIZA**
Przestań tak mówić, dlaczego tak mówisz..

**PAST**
Chodź, zrobię ci dobrze, tak jak kiedyś, na terapii, pamiętasz. No chodź do pana doktora, he, he..

**ELIZA**
Nie chcę! Nie chcę!

*Nagle wraca KONRAD, sytuacja natychmiast się zmienia, a mianowicie PAST zamienia się jak na pstryk po prostu znowu w roślinkę, tak, że właściwie nie wiemy, czy to wizja była ELIZY, a może nie...?*

# SCENA 9
# SUKNIA ŚLUBNA

**ELIZA**
Nie mogę uwierzyć... po tylu latach..

**MYSZKA**
Przepraszam, kochanie, nie powinniśmy tego robić w takim momencie...

**ELIZA**
Ale dlaczego... I kto kogo zostawił..

**MYSZKA**
Rozstaliśmy się za obopólną zgodą, myślę... Ale dzisiaj ty jesteś najważniejsza i twoje szczęście. Spotkałyśmy się w tym salonie nie po to, żeby omawiać rozwód twoich rodziców, ale wybrać dla ciebie odpowiednią suknię ślubną.

**ELIZA**
Naprawdę nie wiem, czy jestem w stanie...

**MYSZKA**
Jesteś, jesteś. Nie bój się, stara matka ci pomoże.

**ELIZA**
Kicz.

**MYSZKA**
Może masz rację.

**ELIZA**
Ojciec się wyprowadził?

**MYSZKA**
Nie, ja wynajęłam sobie mieszkanie.

**ELIZA**
Tak szybko?

**MYSZKA**
A co? Czuję się świetnie, jakbym odmłodniała o 20 lat.. Śliczne.. Co, kochanie...



**ELIZA**
Nie bo... wy się tak bardzo kochaliście..

**MYSZKA**
Wasze małżeństwo będzie lepsze. Ten Konrad jest fantastyczny, naprawdę..

**ELIZA**
Nie wiem, czasem czuję, że to wszystko mnie przytłacza..

**MYSZKA**
Dobrze, że jest chirurgiem, a nie wojskowym.

**ELIZA**
Konrad nie jest chirurgiem mamo.

**MYSZKA**
Jak to?

**ELIZA**
On leczy zwierzęta.

**MYSZKA**
Aha. Weterynarz. No i co za różnica.

**ELIZA**
Nie wiem, mówiłaś, że chirurg byłby dla mnie najlepszy.

**MYSZKA**
Kochana, my kobiety same wiemy, co jest dla nas najlepsze, prawda?

**ELIZA**
Tak.

**MYSZKA**
No więc całkowicie ufam twojemu wyborowi. Śliczna. Co myślisz?

**ELIZA**
Nie wiem...

**MYSZKA**
Weź obie do domu, na spokojnie się zastanów

**ELIZA**
Mamo, naprawdę nie trzeba.

**MYSZKA**
Już cicho. Tata płaci.



# SCENA 10
# WYBÓR

*ELIZA przymierza przed PASTEM dwie alternatywne suknie ślubne, które przecież znamy ze sceny 9.*

**ELIZA**
Jak się dzisiaj czujesz?

**PAST**
Dobrze..

**PAST**
Już lepiej... nawet mówię dzisiaj Eliza...

**ELIZA**
Super.

**PAST**
Jest fajna, tylko taka trochę przesadzona.

**ELIZA**
Jaka przesadzona? Tak wygląda większość panien młodych.

**PAST**
Musisz wybrać.

**ELIZA**
Nie muszę nic wybierać. Przymierzę drugą.

**PAST**
To ja się odwrócę może.

**ELIZA**
Przestań.

**PAST**
Eliza, chcesz być z Konradem?

**ELIZA**
Tak, chcę z nim być.

**PAST**
I nie chcesz, żebym odszedł?

**ELIZA**
Nie chcę. Pomożesz mi zapiąć?

**PAST**
No to się nie da pogodzić. Przytyłaś.

**ELIZA**
Wcale nie przytyłam, tylko ten zatrzask jest do niczego.

**PAST**
Eliza, ja muszę odejść...

**ELIZA**
Jak ci się podoba? No i jak?

**PAST**
Jesteś piękna.

**ELIZA**
No nie wiem.

**PAST**
Wiesz. Przestań się bać. Musisz dać mu trochę czasu. Konrad po prostu nie umie się jeszcze z tobą obchodzić.

**ELIZA**
A co ja jestem jakieś urządzenie?

**PAST**
To jest suknia ślubna dla ciebie.

**ELIZA**
Nie chcę żadnego ślubu. Chcę robić to, na co mam ochotę, rozumiesz?

**PAST**
A na co masz teraz ochotę?

**ELIZA**
Mam ochotę śpiewać. Zawsze chciałam śpiewać, jak moja mama.



**PAST**
No to śpiewaj!

**PIOSENKA ELIZY**
Ja uciekać chcę
Dafne być chcę
I życie śnić
Zamiast tu gnić
W pustych miastach
Suchych łóżkach
Rodzić dzieci
Bo czas leci

Chcę kobietą zawsze być
Zmienną, świeżą i szaloną
Nie chcę być niczyją żoną
Na doznania napaloną

Chcę mitycznie łączyć w sobie
To co było, to co zrobię
To co teraz tylko chwilą
Którą wielbię jak mą miłą

I dlatego mówię nie
To co męskie zawsze złe
Dość mam waszych wiecznych złudzeń
Słodkich słówek, czułych zdrad

Samiec pragnie kraju rad
Ja rozumu nie chcę wad
Chcę dziś zmienić cały kraj
I kobiecy stworzyć raj.

*Kiedy Eliza przestała śpiewać, podeszła do zachwyconego PASTA.*

**PAST**
Eliza...

**ELIZA**
No co... To tylko taka piosenka... Na poczekaniu wymyślona..

**PAST**
To było piękne..

**ELIZA**
Jarek...

**PAST**
Wiem, kochanie... No, nie płacz... Wszystko się ułoży... To jest właściwie bardzo proste..

**ELIZA**
Ja wiem, wiem... Przepraszam... Tak. Co ja mam zrobić?



# SCENA 11
# TEŚĆ

**ROMUALD**
Co to jest? Co to jest pytam się?

**KONRAD**
No zdjęcia.

**ROMUALD**
No tak zdjęcia. Ale co jest na zdjęciach?

**KONRAD**
Ja i zwierzaki.

**ROMUALD**
Ty i zwierzaki. Lubisz zwierzaki?

**KONRAD**
Bardzo, a co? Zaraz mi pan rękę złamie.

**ROMUALD**
Jak lubisz zwierzaki, to po co ci moja córka?

**KONRAD**
Panie, co pan, oszalał..

**ROMUALD**
Siadaj... Siadaj, powiedziałem.

**KONRAD**
Au...

**ROMUALD**
Czego żeś skłamał?

**KONRAD**
Nie wiem o czym pan mówi..

**ROMUALD**
Chirurg jesteś? To zaraz będziesz się mógł pozszywać.

**KONRAD**
Jaki chirurg, weterynarz, panie Romualdzie, weterynarz... Eliza miała państwu powiedzieć..

**ROMUALD**
Moja córka mnie okłamała chcesz powiedzieć?

**KONRAD**
No ja nie wiem, ona może zapomniała.. taka jakaś pomyłka...

**ROMUALD**
Córka moja, skłamała ojcu pytam?

**KONRAD**
Tak, skłamała, chcieliście chirurga, to skłamała!

**ROMUALD**
Córka kłamie, a żona się puszcza może jeszcze! Mów!

**KONRAD**
Ale ja nie wiem, skąd mam wiedzieć!

**ROMUALD**
Puszcza się czy nie?!

**KONRAD**
Tak, puszcza się!

**ROMUALD**
I są kobiety kurwami?!

**KONRAD**
Tak, są kurwami!

**ROMUALD**
No, swój chłopak! A teraz, strzemiennego. Proszę bardzo.

**KONRAD**
Ale ja..



**ROMUALD**
No masz, pij, ciężkie dni ostatnio miałeś, zaręczyłeś się, teścia bliżej poznałeś. A co mi tam, Mualdek jestem!

**KONRAD**
Konrad.

**ROMUALD**
Konrad, Konrad.. ja... nigdy żadnemu facetowi nie..

**KONRAD**
Panie Romualdzie, znaczy Mualdzie... wszystko dobrze..

**ROMUALD**
Ona zostawiła mnie...

**KONRAD**
Może... jeszcze wódeczki?

**ROMUALD**
Ona mnie opuściła, opuściła... Moje życie, moje całe pieprzone życie..

**KONRAD**
Pani Myszka?

**ROMUALD**
Bo ja jej tego... z miłości... reżyserzyna... Bom kochał... To dla niej... Dla niej...

**KONRAD**
Czasem robimy straszne rzeczy dla osoby, którą kochamy...

**ROMUALD**
Co ty myślisz, że ja wtedy dobrze... zrobiłem, z tym

**KONRAD**
Jak nie ma innego sposobu, żeby zapomniała o byłym...To ja – oczywiście pod pewnymi warunkami, demokracja i tak dalej – bym skłonny był poprzeć.

**ROMUALD**
Ja ci powiem, ten Alojzy, to on był dupa, a nie reżyser... ja raz widziałem jak on tłumaczył aktorom... To nikt nie mógł zrozumieć... Ty, on to przeczuwał. I stał taka chudzina z oczami zapadniętymi. I pyta mnie cicho, tak teatralnie się zagrał gnojek, żeby mi się w pamięci wyryło: wykończysz mnie teraz, prawda?

**KONRAD**
O Jezus...

**ROMUALD**
On mi się śni teraz. Co noc mi się śni. Od trzydziestu lat.. Tak.. To co, będę spadał. Ostatni na drogę, nie?

**KONRAD**
Żeby wróciła.

**ROMUALD**
Co? No, no. Tylko żebyś mi nie rozpowiadał...

**KONRAD**
Jasne, stary, no co ty.

**ROMUALD**
No, bo wiesz, no.

**KONRAD**
Jasne.

**ROMUALD**
A, Kondek. Pamiętasz o polowaniu na łosia?

**KONRAD**
No, ale łosie chronione są...

**ROMUALD**
Nie bój się. Zapolujemy na łosia.

**KONRAD**
No nie wiem...

**ROMUALD**
Nie ma to jak polowanie na rogacza.



# SCENA 12
# TEATR

*Zaczyna się wizja KONRADA.*

**WIZJA KONRADA**

**PAST**
Brawo! Brawo! Gładko ci poszło z teściem. Naprawdę cię polubił. Jesteście podobni, zauważyłeś? Patrz, ty mnie załatwiłeś, on załatwił Alojzego. Może to u was rodzinne?

**KONRAD**
Zamknij się! To nie ja cię załatwiłem, ale Eliza.

**PAST**
No chyba żartujesz...

**KONRAD**
Zamknij się, powiedziałem.

**PAST**
Co ty myślisz, że ona naprawdę mnie waliła? Że to prawdziwy świecznik, od babci? Patrz, jak mnie waliła: pach, pach... Widzisz. To żadne tam żelastwo, ale atrapa. Dekoracja taka teatralna...

**KONRAD**
Stul mordę! A mózg co, też teatralny. A to wgniecenie co masz, to atrapa też jest?

**PAST**
Oj, chłopczyku, dałeś się nabrać, he, he. Patrz na to moje wgniecenie.

*W tym momencie PAST odkleja wyraźnie sztuczne wgniecenie – po prostu charakteryzacja teatralna – pod spodem żywy jest, zdrowy i cały.*

**PAST**
Taram!

**KONRAD**
Pokaż to.

**PAST**
Hola, hola, chłopczyku... nic się nie stało... Chyba za dużo wypiliśmy, co?

**KONRAD**
Widziałem mózg... czułem jego zapach..

**PAST**
A, mózg był tutaj. To tylko taki budyń. To Eliza wymyśliła.

**KONRAD**
Jak to Eliza?

**PAST**
No bo ona lubi gierki, Konrad.

**KONRAD**
Zabiję cię!

**PAST**
Nie możesz mnie zabić. Ona nie chce, żebym zginął.

**KONRAD**
Czyli, że ona wciąż cię kocha?

**PAST**
No na to wygląda, nie?

# AKT III
## POLOWANIE NA ŁOSIA

### SCENA 13
### ŚNIADANIE

*Stół z jajecznicą. Piękny poranek. PAST siedzi z ELIZĄ, która czyta gazetę. PAST to generalnie, co nie jest zapisane w dialogu do końca, powinien mieć problemy z mówieniem. No i zdeformowaną czaszkę, ale mniej niż wcześniej. Jak człowiek po poważnym urazie mózgu, który wraca do życia.*

**ELIZA**
Jak się dzisiaj czujesz?

**PAST**
Dobrze.

**ELIZA**
Lepiej dzisiaj mówisz, naprawdę.

**PAST**
No właśnie.

**KONRAD**
Eliza możemy porozmawiać?

**ELIZA**
O co chodzi?

**KONRAD**
Ale może nie przy Jarku.

**ELIZA**
A dlaczego nie?

**PAST**
Jja... mmogę wyjść..

**ELIZA**
Siedź. Co?

**KONRAD**
Elizka, dlaczego nie możemy po prostu go wypuścić?

**ELIZA**
Skąd wiesz, że nie pobiegnie prosto na policję?

**KONRAD**
Przecież obiecał.

**PAST**
No właśnie...

**ELIZA**
Nie wierzę w jego obietnice.

**KONRAD**
Eliza, dlaczego jesteś jakaś inna?

**ELIZA**
Ja jestem inna? A kto od zaręczyn chleje na umór i odwraca się do mnie dupą w łóżku?

**KONRAD**
Ja się odwracam? Za każdym razem, kiedy próbuję cię dotknąć, jesteś jak lód... Poza tym spędzasz z nim więcej czasu niż ze mną.

**ELIZA**
No, nie wierzę... Jesteś o niego zazdrosny?

**KONRAD**
Eliza, co myśmy od czasu zaręczyn zrobili z naszym ślubem? Nic nie jest załatwione.

**ELIZA**
Ślub może zaczekać.



**KONRAD**
O, to jakaś nowość.

**ELIZA**
Muszę mieć pewność, że Jarek niczego nie wygada.

**KONRAD**
Ale przecież obiecał, że nikomu nie powie..

**PAST**
No właśnie..

**ELIZA**
Słuchaj, po prostu nie jestem w nastroju rytualnym, że się tak wyrażę.

**KONRAD**
Eliza, dlaczego nie mówisz mi wszystkiego?

**PAST**
No właśnie.

**ELIZA**
A ty mi mówisz wszystko?

**PAST**
No właśnie..

**KONRAD**
Słuchaj... ja myślę, że tobie zależy, żeby on był tutaj... z nami.

**ELIZA**
Przestań...

**PAST**
Czekaj... daj mu się... wygadać...

**KONRAD**
Nie wiem dlaczego, ale tak uważam... Że... ty po prostu nie jesteś pewna... czy mnie kochasz... czy jego... I myślę, że powinnaś wybrać. Bo ja dłużej tego nie wytrzymam. Po prostu nie wytrzymam.

# SCENA 14
# POWROTY

**MYSZKA**
No po prostu pogodziliśmy się, prawda, Mualdek?

**ROMUALD**
Nie cieszysz się?

**MYSZKA**
Pyszne te lody. Ale dlaczego nie chcieliście, żebyśmy spotkali się u was?

**KONRAD**
Bałagan mamy.

**ELIZA**
Burdel trochę. No to wspaniale.

**MYSZKA**
Prawda? Mówiłam ci, że jak się wyprowadziłam, poczułam się szczęśliwa, młodsza... to nieprawda.

**ROMUALD**
Kochanie, nie musisz...

**MYSZKA**
Ale naprawdę, Mualdziu, na początku może było mi trochę lepiej. Ale na dłuższą metę... no, nie wiem, ja po prostu potrzebuję chyba mocnej męskiej ręki...

**ELIZA**
Mamo!

**ROMUALD**
Nie przejmuj się, to taki żarcik. Mama wydowcipniała ostatnio.

**KONRAD**
Wasze zdrowie zatem.

**ROMUALD**
Dziękuję, ja nie piję.



**KONRAD**
Jak to, nie pijesz?

**MYSZKA**
O to chodziło od początku. Mualdzio po prostu pił za dużo, no i wiecie, bardziej agresywny był, mniej na drugiego człowieka otwarty. Chcecie jeszcze lodów? Myśmy ostatnio bardzo polubili lody, dzięki wam, prawda, Romuldku?

**ROMUALD**
Tak jest, kochanie.

**KONRAD**
Chcesz stąd iść?

**MYSZKA**
Ale czemu tak się zamyśliliście?

**ELIZA**
Konrad, musimy porozmawiać.

**KONRAD**
Wiem.

**ROMUALD**
Pamiętasz o polowaniu na łosia?

**MYSZKA**
Zdecydowałaś się na suknię ślubną?

**KONRAD**
Lubię ich, są fajni.

**ELIZA**
Cieszę się, że mój ojciec cię polubił.

**ROMUALD**
Bardzo polubiłem tego twojego Konrada..

**ELIZA**
Powiedział mi na ucho. Jak to zrobiłeś?

**KONRAD**
Nie wiem, może po prostu jesteśmy podobni..

**MYSZKA**
Kochanie, mówiłam ci, że tato zrezygnował z munduru?

**KONRAD**
Siedzieliśmy z twoimi starymi i czułem, że pierwszy raz od dawna jesteśmy razem, Eliza.

**ELIZA**
Ja też to czułam.

**ROMUALD**
Już dawno miałem dość munduru. Dawniej był czas mundurów, teraz na kobietach robią wrażenie garnitury!

**ELIZA**
Chcę, żebyśmy zostawili ich i wrócili do nas.

**KONRAD**
I wszystko sobie powiedzieli.

**MYSZKA**
Ale jesteście jacyś zmęczeni.

**ROMUALD**
Może nie powinniśmy im przeszkadzać. Siedzą i milczą tylko.

**ELIZA**
Chodźmy.



# SCENA 15
# PRAWDA

**KONRAD**
Jarek, chcielibyśmy być sami.

**ELIZA**
Niech zostanie. Jego to też dotyczy.

**PAST**
Już lepiej... mówię dzisiaj...

**ELIZA**
Super. Słuchajcie, myślałam nad tym długo i doszłam do wniosku..

**KONRAD**
Eliza, poczekaj. Zanim zaczniesz mówić, ja chciałbym..

**ELIZA**
Nie, to ja chciałabym...

**KONRAD**
No to proszę..

**ELIZA**
Nie, ty zacznij..

**PAST**
To może ja zacznę, dobrze?

**KONRAD**
OK. Mów.

**ELIZA**
No?

**PAST**
Chciałbym najpierw was przeprosić za to najście... wtedy.

**ELIZA**
Daj spokój, to moja wina.

**PAST**
Nie, nie. Nawet jeśli wysłałaś mi esemesa, nie powinienem... Za to właśnie chciałbym was przeprosić i zapewnić, że nie mam wam za złe, żeście mnie prawie zabili...

**ELIZA**
To ja, Konrad nie ma z tym nic wspólnego.

**KONRAD**
Nie, ja też próbowałem cię zabić.

**ELIZA**
Przepraszam, chłopaki, czy mogę otworzyć wino?

**PAST**
Boże, tak!

**ELIZA**
Proszę.

**PAST**
Dzięki. Pycha. Co to jest? Carlo Rossi? Kurcze, fajne zrobili te baniaki takie zamiast dwóch butelek, nie?

**ELIZA**
Super.

**PAST**
A ile to kosztuje?

**ELIZA**
Nie wiem, czterdzieści kilka chyba.

**KONRAD**
Halo! Mieliśmy porozmawiać o nas.

**PAST**
No więc, chciałem powiedzieć, że uważam, że ta sytuacja dłużej trwać nie może. Świetne wino.

**KONRAD**
To prawda.



**PAST**
Dlatego musimy znaleźć rozwiązanie. I teraz pytanie jest, jakie rozwiązanie.

**KONRAD**
Otóż to.

**PAST**
Zbyt długo odkładaliśmy to na przyszłość. Myślę, że powinniśmy znaleźć je teraz.

**ELIZA**
Zgadzam się.

**PAST**
Konrad?

**KONRAD**
Oczywiście.

**ELIZA**
Co proponujesz?

**PAST**
Moja propozycja jest prosta. Konrad chce się mnie pozbyć, słusznie, zaburzam cały wątek ze ślubem, zaręczynami i tak dalej. Jestem dla niego niepotrzebnym śmieciem z twojej przeszłości.

**KONRAD**
Trafiłeś w dychę.

**PAST**
Eliza natomiast chciałaby podświadomie zatrzymać mnie przy sobie... Jako możliwość odwrotu od zbyt wielkiej odpowiedzialności... Nie wiem, tam jakieś kobiece fochy, wspomnienia... coś tam jej w każdym razie załatwiam...

**ELIZA**
No nie, teraz przesadziłeś..

**KONRAD**
Ale tak jest kochanie.

**PAST**
Krótko mówiąc, drogi Konradzie, Eliza na nas zrzuca odpowiedzialność za

podjęcie decyzji. Taka klasyczna sytuacja mityczna. Znasz te wszystkie baśnie, gdzie rycerz walczy o rękę królewny... Zabija smoka...

**KONRAD**
A ja jestem rycerzem czy smokiem?

**PAST**
Rycerzem. Mam nadzieję. Ja jestem smokiem.

**ELIZA**
Ale ja nie jestem królewną.

**PAST i KONRAD**
Jesteś!

**PAST**
To sprawa tylko między nami, Konradzie. Tylko ty i ja.

**KONRAD**
Tak, to męska sprawa.

**PAST**
Moglibyśmy rzucić się teraz na siebie, i walczyć, aż jeden zabije drugiego. Ale po co to nam, jeśli możemy rozwiązać sprawę, prawda, prościej. Poprzez losowanie.

**KONRAD**
Losowanie?

**PAST**
Tak jest. Któryś z nas musi wylosować śmierć.

**ELIZA**
No chyba nie będziecie się dla mnie zabijać? Halo, mamo... Tak..

**PAST**
Losowanie przez rzut monetą.

**ELIZA**
No, siedzimy sobie z Konradem, tak. Dobrze wszystko. Nie, naprawdę. Przepraszam, byliśmy trochę zmęczeni... Nie przechodzimy żadnego kryzysu, naprawdę...

**KONRAD**
Nie wiem, czy dam radę sam się zabić.



**PAST**
No, dla mnie to też będzie trudne.

**ELIZA**
Nie wiem, chyba pamięta...

**KONRAD**
Jakiś wypadek?

**PAST**
Wpadnięcie pod tramwaj?

**ELIZA**
Tak, mamo, przypomnę mu, wiem, że dla ojca to jest bardzo ważne. Dla Konrada też.

**KONRAD**
A może pod pociąg?

**ELIZA**
Dobrze, a gdzie ojciec chce polować na łosia? Aha, dobra. Przyjadę. Tak, pamiętam. No, buziaczki..

**PAST**
Słuchaj, Konrad, najpierw rzucamy monetą, potem będziemy wymyślać, tak?

**KONRAD**
OK.

**ELIZA**
Mama kazała ci przypomnieć o polowaniu na łosia.

**KONRAD**
OK. Kto rzuca?

**ELIZA**
Nikt nie rzuca. Co ja jestem jakiś łup po prostu?

**PAST**
Eliza, powinnaś się położyć.

**ELIZA**
Tak, muszę się położyć. Tak mi się jakoś w głowie zakręciło. Nie siedźcie za długo.

**PAST**
Dobranoc, Eliza.

**ELIZA**
Dobranoc.

**KONRAD**
Co z nią?

**PAST**
Zasnęła. Jak królewna

**KONRAD**
Jak królewna.

**PAST**
Jak najprawdziwsza królewna.

**KONRAD**
No to już, rzucaj.

**PAST**
Orzeł czy reszka?

**KONRAD**
Niech będzie reszka.

**PAST**
OK. Reszka.

**KONRAD**
Albo nie, orzeł. Wybieram orła.

**PAST**
Chcesz rzucać?

**KONRAD**
Nie, ty rzucaj.

**PAST**
OK. Uwaga.



**KONRAD**
Poczekaj. Może...

**PAST**
Konrad...

**KONRAD**
Jak wypadnie orzeł to..

**PAST**
Ja wypadam z gry.

**KONRAD**
A jak reszka to...

**PAST**
Tak.

**KONRAD**
Dobra. Rzucaj. No i co?

**PAST**
Naprawdę chcesz wiedzieć?

**KONRAD**
Pokazuj!

**PAST**
Orzeł...

**KONRAD**
Przykro mi, stary..

**PAST**
Jak chcesz, żebym umarł?

**KONRAD**
No co ty, przestań..

**PAST**
Jak mam umrzeć?

# SCENA 16
# LAS SŁUCHA

**KONRAD**
Strasznie trochę... Daleko jeszcze?

**ROMUALD**
Psst. Ciszej. Las słucha.

**KONRAD**
Naprawdę nie wiem, czy to dobry pomysł. A jak nas złapią?

**ROMUALD**
Gdzie złapią, przecież to lasy państwowe.

**KONRAD**
No, ale mają tu chyba jakiegoś leśniczego.

**ROMUALD**
No mają, ja jestem leśniczym.

**KONRAD**
Co ty...

**ROMUALD**
Kupiliśmy z Myszką fajną leśniczówkę kilkanaście kilometrów stąd. Pokażę ci rano.

**KONRAD**
Słuchaj... a dlaczego właściwie polujemy akurat na łosia?

**ROMUALD**
Nie wiem, łosie zawsze mnie wkurwiały.

**KONRAD**
Słuchaj, bo ja właściwie czuję, że niespecjalnie mam ochotę...

**ROMUALD**
Cicho. Zbliżamy się do ich terytorium. Czuję ich zapach.



**KONRAD**
To może ja tu zaczekam, a ty...

**ROMUALD**
Uwierz mi Konrad, jak już pociągniesz za spust zrozumiesz, że nie ma na świecie wielu bardziej fascynujących rzeczy jak ustrzelenie łosia.

**KONRAD**
Ale...

**ROMUALD**
Od teraz ani mru mru. Skradaj się za mną. Zaraz znajdziemy sukinkota.

# SCENA 17
# POŻEGNANIE

*W innej części lasu PAST próbuje założyć na siebie skórę łosia. ELIZA stoi obok i jest bliska płaczu. Wie, że to ich pożegnanie. Że w pewnym sensie założenie skóry łosia ostatecznie zabiera z jej życia PASTA. Czasem najskuteczniejszy jest rytuał najbardziej idiotyczny, a najbardziej skuteczną śmiercią – śmierć idiotyczna...*

**ELIZA**
Daj, pomogę ci.

**PAST**
Chcę to zrobić sam... nie powinnaś tu być.

**ELIZA**
Jarek, dlaczego się na to zgodziłeś?

**PAST**
Eliza, kochanie... Nie martw się, nie boję się śmierci..

**ELIZA**
I nie masz mi za złe..

**PAST**
Po prostu nie byliśmy sobie pisani... Będę cię zawsze kochał. Nie płacz za mną. Obiecaj mi coś... słyszysz?

**ELIZA**
Nie, nie słyszę.

**PAST**
Nie płacz... No już... Obiecaj mi, że kiedy mnie nie będzie, zaczniesz żyć pełnią życia...

**ELIZA**
Czyli, że dotychczas nie żyłam pełnią życia?



**PAST**
Że zaczniesz żyć większą pełnią życia... Nie wiem, zrobisz rzeczy, na które zawsze miałaś ochotę... I kochaj go, ze wszystkich sił kochaj. Co? Czemu się śmiejesz...

**ELIZA**
Boże, jak ty idiotycznie wyglądasz z tym łosiem na sobie... Przepraszam..

**PAST**
Nie, nie, chcę, żebyś była uśmiechnięta..

**ELIZA**
Ja chciałabym..

**PAST**
Tak...

**ELIZA**
Bo...

**PAST**
Żegnaj...

*ELIZA może by i chciała zatrzymać PASTA, coś powiedzieć, nie wiem, wyznać mu miłość i zaproponować ucieczkę, ale PAST wygląda tak idiotycznie w kostiumie łosia, że sama nie wie, czy płakać czy się śmiać. TU wyraźnie widać intuicyjną genialność pomysłu Konrada, który zaproponował, żeby PAST został zabity niby przypadkiem jako łoś – idea śmierci została tu niejako oswojona poprzez ironiczne zestawienie jej, a raczej wstawienie w łosia.*

# SCENA 18
# POLOWANIE

**ROMUALD**
Pieprzone gówno. Sukinkot cholerny, zaraz będzie świtać...

**KONRAD**
Coś mi mówi, że on może być bardziej w tamtą stronę...

**ROMUALD**
Nie, wyraźnie czuję jego zapach... Chodź za mną..

**KONRAD**
Chodzimy tak już pięć godzin i na razie znaleźliśmy tylko krowie łajno..

**ROMUALD**
Chcesz powiedzieć, że żaden ze mnie myśliwy.

**KONRAD**
Chcę powiedzieć, że z ciebie dupa nie myśliwy.

**ROMUALD**
Co powiedziałeś..

**KONRAD**
Wracamy tam, jestem pewien, że tam jest łoś.

**ROMUALD**
Taki jesteś chojrak?

**KONRAD**
A co.

**ROMUALD**
Tropiciel taki pewny siebie.

**KONRAD**
Tak, i co ty na to?

**ROMUALD**
No to skoro mówisz, to prowadź.



**KONRAD**
No wreszcie.

**ROMUALD**
Jeśli nawet był tam łoś, to wyczuł nasz zapach już dawno, idziemy z wiatrem idioto...

**KONRAD**
Stój! Widzisz?

**ROMUALD**
Co?

**KONRAD**
Rogi.

**ROMUALD**
No ja chrzanię... puszczaj...

**KONRAD**
Ja to chcę zrobić, daj!

**ROMUALD**
Ale ty nie umiesz strzelać!

**KONRAD**
Ja go pierwszy zauważyłem!

**ROMUALD**
Ciszej bo go spłoszysz! Pewnie nas już zauważył!

**KONRAD**
Nie spłoszę. Widzisz, jak go zamurowało na nasz widok. Boi się... No daj. Jest naładowana?

**ROMUALD**
Dziwnie się ten łoś zachowuje..

**KONRAD**
Dobra, uwaga, strzelam. *(BANG!)*

**ROMUALD**
Spudłowałeś, cholera jasna i zwiał nam, no.. zwiał..

**KONRAD**
Łoś cały czas stoi. Teraz trafię...

**ROMUALD**
Stoi i się trzęsie... Nigdy czegoś takiego nie widziałem.. jakby ten łoś.. chciał umrzeć...

**KONRAD**
Mam go na muszce... dobra... *(BANG!)* Trafiłem?

**ROMUALD**
No chwieje się jeszcze... Ten łoś... Jakiś dziwny ten łoś.

**KONRAD**
Dobra. Teraz to już ostatni naprawdę raz... *(BANG!)*

**ROMUALD**
Dostał w czachę! Aż mu rogi spadły! Hurra! Swój chłopak!

**KONRAD**
I zabiłem go? Zabiłem wreszcie łosia!

**ROMUALD**
Zabiłeś łosia! Hurra!

**KONRAD**
Chodźmy do łosia... Gdzie jest łoś?



# SCENA 19

*Platforma ze stojącym na niej Łosiem wyjeżdża. Za chwile wraca, ale Łosia na niej już nie ma. Rozpłynął się normalnie w powietrzu. Konrad idzie w stronę miejsca, gdzie jeszcze przed chwilą stał Łoś. Z głębi sceny wchodzi Myszka i Eliza.*

**MYSZKA**
Mówiłam, że tu od lat nie ma łosi. Komu kanapeczki?

**ROMUALD**
Ale tam był łoś. Tam stał.

**MYSZKA**
Kawy?

**ROMUALD**
Na własne oczy widziałem.

**MYSZKA**
Muszę ci powiedzieć Mualdziu, że to był świetny pomysł, żeby młodych zabrać na łono natury.

**ROMUALD**
Tak... tak... Od razu bardziej rumiani się zrobili.

**MYSZKA**
Mniej nerwowi... Miałeś nie pić.

**ROMUALD**
Jednego.

*Tymczasem Konrad ciągle nie może uwierzyć w to, co się stało*

**KONRAD**
Jestem pewien że trafiłem... tego łosia.

**ELIZA**
Zrobiłeś to.

**KONRAD**
Ale tu nie ma nawet kropli krwi. Gdzie on jest?

**ELIZA**
Nie ma go. Po prostu go nie ma.

**KONRAD**
I co teraz?

**ELIZA**
Teraz będziemy żyć. Będziemy żyć większą pełnią życia. Co?

**KONRAD**
Tam na niebie..

**ELIZA**
Co on robi?

**KONRAD**
Nie wiem.

**ELIZA**
On chyba...

*I rzeczywiście Łoś tańczy wśród gwiazd z tyłu sceny. Romuald i Myszka zajęci piknikowaniem. Eliza i Konrad zapatrzeni w gwiazdy.*

KONIEC

dyrektor naczelny **KRZYSZTOF TOROŃCZYK**
dyrektor artystyczny **JAN ENGLERT**

dyrektor techniczny **MIROSŁAW ŁYSIK**

główny brygadier sceny LECH ORZECHOWSKI
główny oświetleniowiec ZBIGNIEW SZULIM
główny akustyk MARIUSZ MASZEWSKI
kierownik zespołu pracowni dekoracji MICHAŁ ROSZKIEWICZ
kierownik zespołu pracowni kostiumów ANITA TRZASKOWSKA
główny specjalista zespołu obsługi urządzeń scenicznych WOJCIECH HULEWICZ
kierownik pracowni mechaniczno-ślusarskiej EDMUND KWIATKOWSKI
kierownik pracowni stolarskiej GRZEGORZ JOŃCZYK
kierownik pracowni krawieckiej damskiej MARIA KOSECKA
kierownik pracowni krawieckiej męskiej ROMAN ŻBIKOWSKI
kierownik pracowni modelatorsko-malarskiej MAREK LAUDAŃSKI
kierownik zespołu tapicerskiego WALDEMAR GŁOWALA
kierownik zespołu charakteryzatorów LESZEK GALIAN
kierownik zespołu garderobianych WANDA BROŻYŃSKA
mistrz zespołu montażystów JERZY NOWICKI
mistrz zespołu rekwizytorów MARCIN KOMORSKI

zastępca dyrektora artystycznego – kierownik literacki **TOMASZ KUBIKOWSKI**

kierownik muzyczny MIROSŁAW JASTRZĘBSKI
kierownik działu literackiego MAŁGORZATA SZUM
kierownik działu promocji ANNA PĘKALA
kierownik impresariatu ADRIANNA LEWANDOWSKA
kierownik działu organizacji pracy artystycznej BARBARA RUSZNICA

Sztuka leczenia
Rok założenia 1994
CENTRUM MEDYCZNE DAMIANA
www.damian.pl

redakcja programu MICHAŁ SUFIN

projekt graficzny i ilustracje PATRYK MOGILNICKI

portrety artystów ANDRZEJ GEORGIEW

kasy
Plac Teatralny 3 (tel. +22 69 20 610)
wt. – sob. 11.00–14.30 i 15.00–19.00 lub do rozpoczęcia przedstawienia,
nd. przed przedstawieniem od 16.00
Teatr Mały (Pasaż Wiecha, tel. +22 82 75 022)
wt. – sob. 11.00–14.30 i 15.00–19.00 lub do rozpoczęcia przedstawienia,
nd. przed przedstawieniem od 16.00

www.eBilet.pl
kasy Eventim / www.eventim.pl

rezerwacja
pon. - pt. 9.00-18.00, tel. +22 69 20 604, 69 20 664, fax +22 69 20 742
e-mail: bow@narodowy.pl

Teatr Narodowy
Pl. Teatralny 3
00-077 Warszawa

www.narodowy.pl

Teatr Narodowy jest członkiem Związku Pracodawców

cena programu: 15 zł (w tym VAT)